

A.vi.  
38.39.40.

44



Ta

Ta Skrypta Doroty  
Kaniwki Główna  
1



# NOWINY PEWNE Z NO- WEGO SWIATA.

Míanowicie z Iáponu:

To iest /

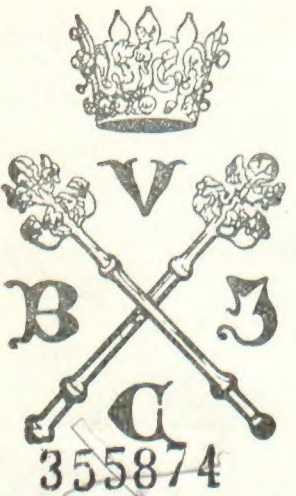
O chwalebney śmierci sześci szlachciców  
Iáponczykow, którą podieli dla I E Z Y S A  
CHRYSTVSA Páná y Bogá nášzego.

Roku Pánskiego M. DC. III.

Ksieżycá Grudniá.

Powieść listowna do Rzymu posłana, od Naywielebniejszego  
Ludwiká Cerquerá Biskupa Iáponenskiego: ze Wło-  
skiego ná Lácińskie, potym ná Polskie przeto-  
zona, wielce ku wcieśe y zbudowánin  
służąca.

W Krát: W Drukárni Mikołáia Lobá. Roku  
Pánskiego 1608.



Mag. St. Dr.





355874  
T

Róża, skroni panieńskie zdobie, y ogrody  
Wonnością moją, wszelkie wweślam gody.  
Ja też sławie Dom zacny cnego Pstrokońskiego,  
Będąc Herbem y świadkiem cnotliwych spraw jego.  
Dm, w którym się znajduje, wonia wśsech cnot słynie,  
Ząktora, sławą, godność, laska Boża ptynie.



585 174 T

Mac. St. Dr. XVII

Ako. Nr. 10110

B.



PRZEWIELEB<sup>o</sup> W P. CHRYSSTVSIE OY CV Y PANV,

IE<sup>o</sup> M. X. MACIEIOWI

PSTROKONSKIEMV,

BISKVPOWI PRZEMYSLSKIEMV,

KANCLERZOWI WIELKIEMV

KORONNEMV,

Swemu Miłosćiwemu Pánu y Dobrodzieionu:

SIMON WYSOCKI SOCIETATIS IESV.

Zdrowia y błogosławieństwa wiecznego.

Czesław ka.

**J**ako niebieskie światła y Planety / Jasnie M. Pánie / od  
Boga na niebie są postanowione / wśytkim rzeczam / Kto-  
re pod niebem y na ziemi są / bez przesłanku świeca; Jedne  
w nocy / iáko miesiąc y gwiazdy; a drugie przez dzień / iáko  
śliczne słoneczne promienie. Tak Swiętych sprawy po-  
bożne / y błogo sławione ich porytania / wśytkim drodze cnoty y  
pobożności / przykład pokazują. Czego sam na sobie / y na dru-  
gich / Augustyn s. doznał. Ponieważ gdy mu przyjaciel tego o ná-  
wroceniu dwu zacnych młodzieńców / którzy / będąc z dworu Ce-  
sarstkiego / już już bogato ożenić się mieli / powiadał / iáko będąc na  
przejażdżce / do iednego Klastora zstąpili / y tam trąfunkiem na ży-  
wot s. Antoniego Pustelnika trąfili: Czytając go / t ák się odmieni-  
li / że zaráz nie wychodząc zámteń zakonnikami się stali. Tym  
przykładem ten s. Doktor bázro się do nawrocenia prawdziwego  
wzbudził. Albowiem iáko powiedział Seneka / Daleka droga przez  
nauki / ale krótka y skuteczna przez przykłady. A ono / Wiecey wzru-  
śać przykłady / niżli słowne wykłady. Na wzbudzenie tedy ośie-  
blich tych czasów naszych / kiedy dla miłości Pána Boga naszego /  
nie tylko krwóć przelać / ale ani słodkiego iázmá tego / w zachowa-

)( 2

mu przy-



## Przemowa.

niu przykazania swietego / znośc niehcemy. Pokazal Pan Bog wielki dsiro y moc łaski swoiey / tudziez też cnote ludzi nie dawno z poganstwa nawroconych / tak wielka / że niemiem / co by sie w tey mierze od nacywiczenszego w tajemnicach Chrześcijańskich pokazać mogło. Sam Pan mowić raczy / iż żaden wietšej miłości pokazać nie może / iako g dy zdrowie swoje za przyjaciela swego położy. Oto položyli ci szesliwi borownicy Boży / żywot swoy za Pána swego / y nam piekny przykład zostawili. X owsem od Pána swego (oproczoney w krolestwie niebieskim) te nagrody / ktorey nawiecey pragneli / tu na tym świecie wzięli / nie bez wielkiej wszytkiego Chrześcijaństwa poćiechy / iż po błogosławionym dokonaniu tych szesć osob / szesćdziesiąt y pięć tysięcy ludzi na wiare sie Chrystusowa nawróciło. O czym / kilka miesięcy temu / iako perona z tamtąd wiadomość przyszła. Zarowe bowiem zwykła bydz buyna Krew Mieczenska. Jzem tedy wyrozumiał / że W. M. moy Miłosciwy Pan / raczyłeś sie o nowinach z tamtych krajow wywiadować / oto Pan Bog zdarzył / że nas piekna nowina obeśtat. Przyjmij W. M. wielki ofiarowalniku Boży / krotko y poprosu opisana ofiare krowie meczenskiej / a naśladowiac tego / ktoremu sie ta wdzięczna ofiala ofiara / nie rącz / ta máluczka slug swoich ofiara / pogardzić. Miłosciwey łasce W. M. mego M. Pána pilnie y wniżenie sie zálecam. W Krakowie z Domu SOCIETATIS IEZU S. Barbary / nazajutrz po Trzech Krolách. 1608.

## WSTĘP

**V** Przesłtym pisaniiu moim dałem znać / iako wiara nasha Chrześcijańska w Japonie / im ciejsze nawalności znosi / tym sie wiecey z daru Bożego syrzy. Teraz tym zaście niektore iezy owoce / ktore nowa ta winnica Chrystusowa niebu wydała / oznaymie / ktore mam za to / że beda pobożnemu Czytelnikowi tym przyiemniysze / im mniej byly spodziane / iako to z ziemie ciernia / Poganstich falsow pelney / a iż od wselkiego Chrześcijaństwa zbytne bázro iest oddalona / za czym nigdy nie może być przystoynie sprawowana. Mato bowiem tu iest robotnikow / dla tak serokich krajow / y zniwa obfitego. Tey zaś troše / nie godzi sie tam y sam dzielności swey záżywać / dla wstawicznych wojennych tumultow / y okrutnego iadu Poganstwa / ktorego nawiecey przeciw opowiadaczom prawdy używają / ani wnosić Ewangelii / gdy sie okazya otworzy / dopuszczają: Tak iż potrzeba / abo sie sprawy tey nie tyłać / abo zaczętey y iakokolwiek wdrożoney odbiegac. Jednak te wszytkie trudności / łaska z nieba obfita dsiro nie cukiwie / abowiem w poyśrzodku sprośnego Poganstwa / w wielkich wciśkach / tak robotnikom okoto tey roli / niespracowanich sil / iako wiernemu ludowi / takiey goracosci ducha używać / czego by w poyśrzodku Europy / wielkiego pokoia záżywać / y rzeczy duchownych obfitosc maiać / tudziez też pilnie sie o to staraiać / záledwie spodziewać sie mogli. Co iasnie obaczyć możesz z tego potykania znamiennitego / szesć zacnych osob / ktore roku przesłego w Krolestwie Singskim / w miastach Kumamoto y Jatewscyrze / z wielka pochwała meżności Chrześcijańskiej odprawili. Trzy byly bialeglowy / a trzey mezczyzny / z tych dwu Janá Gorozaimoná / y Symoná Gofiorá ścieto / a Joanne matke Symonowe / y Jagnieske zone tego / Magdalene zone Janowe / y Ludwiká pachole w siedmi lat / bratanek Magdaleny / przybito na krzyzu / niebieskie stolice przyiely. Rzecz te bázro znákomita / y ktora sie po wszytkim Japonie rozglosila / wzialem od oczywistych / y godnych wiary swiadkow / ktorzy od poczatku aż do końca / na ten szesliwy boy / y mezne potykane patrzali / y na swietey



## O chwaleb. śmierci

Evangeliey powieść swa przysiega potwierdzili / tu ja wiernie powiem.

Pod ten czas / iako Kanciuga nieiały Tyran wszystko Krolestwo Singskie pod swa moc podbił / od szczęśliwego zesłcia przez Koronę Mieczyska Pana Augustyną własnego Krola tego Państwa / niemal połowicą trwa w wierze Chrześcijańskiej. Ten tedy Kanciuga / będąc okrutnym nieprzyjacielem wiary Chrześcijańskiej / iako skoro przyszedł do posesyey Krolestwa tego / Roku Pańskiego / 1601. zaraz iadowite na Chrześcijany przesładować nie wzruszył. Naprzód / żeby żaden opowiadacz Evangeliey / nigdzie we wszystkich Państwie tego mieścić / albo się namniey zatrzymać nie śmiał: Potym wskazał do wszystkich stanu Rycerskiego ludzi / którzy na dworze jego byli / aby każdy imie swoje reka własna napisane temu oddał: a ten cyrograf miał być pewnym znakiem wyrzeczenia się Chrześcijaństwa / z przydaniem przysięgi / że do wiary Chrystusowej nigdy się wrocić nie mieli. Jednak niechciałab / ten edykt miał się ściagać na Pospolstwo y na flugi tych to person szlacheckich / bo się obawiał / żeby dla tak wielkie<sup>o</sup> mnostwa ludzi tumult się iaki nie zstał: A temu że się spodziewał / iż gdy Szlachta y Pány od wiary odstraszy / łatwo za przykładem ich słudzy y pospolstwo poydzie. Wiele tedy z tych co się byli nie dawno do Chrystusa nawrócili / iako młode y miewkorzone szceptki / aczkolwiek przodku ślaciecznie złośliwym wyrokom odpor dawali / jednak za czasem dla nawalności przesładowania nieco osłabiali / w sercu bowiem wiare zupełnie zachowawszy / przeciw woli swej / powierzechoromie roszkanie Tyranna czynili. Jednak było ich niemalo / którzy meżnie postaćcom Tyrannowym odpowiadali / iż to co ich powinność mieści / iako wierni poddani (byle sprawiedliwości y prawom świętym nie było przeciwno) z wielką ochotą wypelnia / y na skinięcie Pana swego gotowi będą. Ale żeby namnieyszym znakiem y podpisem / coby z namnieyszej strony znak zaprzeczenia się wiary znaczyćto pokazać mieli / tego / iako namietsey / Boga prawdziwego krzywdy / nigdy się

dopus.

## Sześci szlachciców Japoń.

dopuszczyć niechcieli: chociażby dla tego nie tylko majątności / ale y żywot tracić mieli. Ta ich meżna w wierze prawdziwej ślaciecznością / Tyran hárdy / tak się w szalonym gniewie zapalił / iż zaraz okrutnych mordow na wszystkie wobec Chrześcijany wyrok wydać wymyślił / y wylałaby się była na głowy Chrześcijańskie taka furia tego / by go boiażni utraty existimacyey od okrutnego przedsięwzięcia nie pohamowała / ktoraby się była bez wacpieńia / na wszystkie Japon (w którym jest sześćdziesiąt y sześć Krolestw) seroko rozlała / nie tylko na dworzany / zacne Pány / y w rzeczach rycerskich dobrze biegle Chrześcijany. Ustawa tedy o Tyranstwo / iako hámulec / od przedsięwzięcia go zatrzymała / że wymyślił nie znięła / ani przez krwawe wylanie / ale wrzkoło lekceysza / jednak prawdziwie daleko okrutnieysza śmiercią je pogubić. Szupniwszy ich tedy ze wszystkich dzierżaw / y z domow iey palacow / ktore sobie byli niektorzy wielkim kosztem świeżo pobudowali / wypędziwszy / rozkazał aby byli daleko od społeczności ludzkiej wygnani / w polu bez żadnego przykrycia mieszkali. Gdzie łucze z słomy iako mogło być na przedce sobie podziaławszy / z wielką trudnością od wpalenia / dżdżow y zimna / z żonami y z domownikami szycić się mogli. Rozkazał też pod gardłem / aby żaden z Krolestwa nie wychodził / żeby ich kto w dom nie przyiał / albo żywności iaka opatrzył. Naostatok rozkazał / żeby się ich wszyscy iako zwierza dzikiego strzegli y od nich wciekali / rozumiejąc że tym sposobem / albo ie rychło pogubi / albo do swej niezbożności przymusi. Ale nameżnieyszy nasładowcy Chrystusowi / wymysłem nieporuszonym / miłością ku stworzycielowi y zbawieniu swojemu zapaleniu woleli to wszystko wytrzymać / broń wszelką od siebie oddać / y flugi ze wszystkimi insemi ludzkimi pomocami od siebie oddać / żeby na samym Bogu / y niewinności świętey ratunku / pewniey się wspierali. Nawiedzali się wzajem z wielką miłością / na rozmowach nabożnych czas trawiać / a do meczyskwa y śmierci pewney się wpostrzinać / ktorey na wszelką godzinę z weselim czekali / pilno y nabożnie się modlili. Tego wszyscy sobie życzyli /

B 1

żeby



## O chwaleb. śmierci.

żeby śmierć swoia świadectwo wierze wydał / y przykład potomkom swoim zostawić mogli / iako sczyrze do Boga swego przystali: a to nie tylko mężczyzny / ale y ślaba płeć żeńska / y wiel dziecinny.

Tym nieprzekonanym / niewczasow wśelących / wytrwaniem zwyciężony / y dreczac zmordowany Tyran / dozwolił im z żonami / z dziećmi / y z czeladzią z Krolestwa Singkiego gdzieby chcieli odejść. Co y uczynili / smutni wprawdzie z tej miary / iż widzieli / że im okazywa do cierpienia / albo y krwie wylania nieiako iakoby z reku wypadła; iednak z tej miary sie wśelili / iż dla czci Chrystusowej / wygnanie / y ze wszytkiego co na świecie mieli / złupienie znosili / y z oyczyzny swej wychodzili. Rozeszli sie tedy po rozmaitych stronach: wiele z nich w rozmaitych Książat wiecznaw kondicya opatrzeni byli: y w krótkim czasie / nie tylko w Krolestwie w którym mieszkali / ale y we wszytkim Japonie to sie rozstawiło / y żywota dobrego przykładem wierze Chrześcijańskiej wielkie imie sprawiło. To sie zstało w mieście Kumamoto / gdzie przednia ślacha y rycerstwo przy dworze Kancingi mieszkalo. Temu podobne sie zstało nie daleko od tamtad / w mieście ktore zowa Jatewscyr / gdzie wiele ludzi rycerskich Chrześcian; ktorzy niegdy Krolowi Augustynowi sluzyli / tam przebywalo. A gdy potym do Kancingi przystali / kazali na iedne sale wszytkie zgromadzić / y postawszy do nich trzech starost / srogo przykazal / aby takimże podpisem wyświadczyli / że wiary Chrześcijańskiej odstępują. Lecz iż widzieli / że wszyscy meźnie słowa na to nie dali rzeć: starostowie oni / starali sie żeby dekrety Krolowskiego poglądzi / dać im znać / że temu snadnie uczynić mogli dosyć / iesli by tylko powierzechownie / czasowi folgując / na karcie cokolwiek napisali / a potym wolno im bylo na wsem wedle zakonu Chrześcijańskiego żywot prowadzić. Lecz iż przecie Chrześcijanie do tego sie skłonić niechcieli / y dalszego do rozmyślu czasu potrzebowali. Starostowie zatem głośno obwołać kazali / iż żaden z tego miejsca nie wymidzie / iesli pierwey imienia swego na karcie nie napisze.

Za czym

## Sześciu szlachciców Japoń.

Za czym nowym Chrześcijanom gdy przedkła okropność śmierci / y wszytkich rzeczy utratą przed oczy sie stawiła / nie dżmo iż od ślacteczności nieco wstapili / y wszyscy do iednego niemal podpisali. Wyjawy iednego Symona wielkiego serca y meżności meża / ktory przed dziesięciami lat bedac krztu swietego woda zbawienia omyty / dziwnie wielka swiactwość / y rzeczy duchownych wyrozumienie od P. Boga otrzymał; od onego czasu wszytkim / z ktorymi sprawę miał / swietobliwymi postępkami swoimi do wśelactey pobożności droge wkazował. Ten tedy sam meźnie sie oparl / y wyznał / że namniemy rzeczy / ktoraby ślacteczney ku Bogu wiary swojej przywara iaka pokazywała / zmyślać niechciał. Co gdy z przedziwna twarzy y wmyślu przyiemności mowil / wszyscy / ktorzy sie gnusney boiażni swojej do odstepstwa przywiesć dali / zbytnie tego wstydzili. Niektorzy z nich barzo nani nalegali / żeby nieszczesliwego wypadku swego towarzysem widzieć go mogli. Przedniemy z onych starost na imie Kakuzymon / bedac wielkim przyiacielem Panu Symonowi / barzo wśilnie prosić y żadać nie przestawał / aby siebie y familie swojej / dla tak mały przyczyny na iakti mizerie nie wydawał / ale raczy gotowego niebezpieczeństwa iakimkolwiek sposobem / pokrywając tym czasem profesya Chrześcijańska / roztropnie wchodził. A gdy on iednak tej radzie skodliwej miejsca w siebie nie dawał / zawstydzony Poganin / chytrze drugiego podmowil / ktory imie Symonowe napisal. Co gdy on pobaczyl / zaraz przed starostą wyznał / że na to zmyślanie nigdy nie zezwalał / a iż żadnym obyczajem tego niechciał / żeby do Krola / iakoby podpisat odniesiony być miał / powiadać że to moia sprawa / cudzey pomocy w niej nie potrzebuie. Zatem starosta nieiako zagniewany / a żeby sie z nim w rzecz nie wdawał / gdyż wielkie sprawy od Krola odprawować miał / powiedzial: rzecz wasza słuchać / a nie roszkować starostom. To wyrzekszy / zaraz do Kumamotu odbiahal / żeby byl Krolowi z imieniem podpisy / y ten zdradliwie imieniem Symona wyrażony oddał / mając za to / że cześć mlody z czasem sie odmieni / y od gora-

B 3

cości



## O chwaleb. śmierci

cości wyznania Chrześcijańskie<sup>o</sup> nieco wpuścić miał / iako y drudzy. Ta rzecz wielki żal y gryzenie sumnienia niezwycone<sup>o</sup> Symonowi przyniosła / rozumieć iakoby sie nie tak surowie tey zdradzie opart ani skutecznie o to sie starał / żeby Krol iasnie to zrozumiał / iż wymysł iego jest namniemy nienaruszony w wyznaniu wiary Chrześcijańskiej / by też dla tego y gardło polozyć miał. A gdy żadnego włożenia strapienemu wymysłowi nie náydomał / iachał aż do Arymu do Biskupa / dla wzięcia porady / ktora on iako od Boga podana przyjął / y one dostatecznie wykonać wymyślił / by też y śmierć okrutną podać miał. Rade od Biskupa wzięwszy / aby siebie y zdrowie swoje / gdy idzie o wiare / ze wśelaka na potym okazywa meżnie wodał w niebezpieczeństwo ; wielka zadza do męczeństwa zapalony / wrocił sie do domu. Ten proces dział sie z stanem rycerskim / ktorzy rozsądzeni po zamkach mieszkali. Lecz pospolstwo / króć / rze / kupy / rzemieślnicy / ktorych barzo wielka liczba jest w tym mieście / chociaż pod tym edyktem sie nie zawierali / ani żadnego żołdu / iako lud wojenny / od Krola niebrali / iednak y oni barzo sie potrożyli. Ktorzy starostowie / chcąc sie pokazać / że byli Krolewskich edyktow pilni wykonywacze / gdy ie do takich podpisow / y odstapienia wiary Chrześcijańskiej przymuszali : wprowadzili niektórych / nie wiele Panu Bogu wfaicacych / do Apostazyey przywiedli / iednak daleko wietksza y przedniejsza część / tak mocno o wiare sie święta oparta / iż starostowie barzo zatowali / że sie tego wazyli ; obawiając sie / żeby wzruszywszy sie pospolstwo y zmore uczyniwszy / gdzie indziej nie odesli / y Krolestwa pustego nie zostawili. Przeto wprzeymie sie starali / iakoby wzniecony pożar ugasić / y wzruszonego ludu animusze uspokoić mogli / wielom przegladywaiać / drugich naprawiać / żeby zmyślony / swoim y innych imieniem podpis uczyniony pokazowali : że iakokolwiek Tyrannowemu rozkazaniu działo sie dosyć / y tym sposobem iad iego nieiako sie wstronił / gdy sie o tym dowiedział. Co gdy sie zstało / odstepcow onych żal barzo wielki zdiał / iż dla onego zmyslenia / od czego ich sumnienie własne odwodziło / dla boiaźni Ty-

ranina /

## Sześci fzlachćicow Iapon.

ranina / w tak ciężki grzech wpadli. Wszyscy tedy troskliwie o zbawieniu swoim myślać / z roznych miejsc sie zgromadzali / zdrowego lekarstwa szukając / pod Kościelną karnosc / za ten grzech pokornie sie poddawali. Iż sie tedy prawdziwe w nich nawrocenie pokazało / snadnie do miłosierdzia Bożego / y do iedności Kościelney / drzwi otwarte našli ; daly sie im przystoynne lekarstwa : iednak niżli przysło do rozgrzeżenia / każdy przysięgał to potwierdzić / że napotym iawnie za wiernego Chrześcijanina pokazować sie miał / a dla wzbudzenia tym podobnych postrachow nie takowego dopuszczać sie nie miał.

Do takiej goracey ochoty y zbawienney pokuty / blatych co byli odpadli / wpoznaczami y droge czyniacemi pokazali sie trzej przedni meżowie z Bractwa Miłosierdzia / obywatele miasta Jartowskyru. Ci w nauczaniu w wierze y prawdziwey pobożności / swoim sasiadom / iako sa pożyteczni / trudna rzecz do wypowiedzenia / godni tego zaiste / żeby ich imiona dla dalszey pamiatki napisanie byly zostawione. A te sa / ktorych niżej częsta wzmianka bedzie / Joachim Tyrozymon / Jan Tyngora / Michal Gikomon. Przeto gdy iuz iakmiarz wszyscy / ktorzy byli odpadli / do Kościoła przyieci byli : Alie oto nowa nawalność wzbudzona jest / srozsza niż pierwsza. Krol albo raczezy Tyran Ksiezyca Otkobra Roku Panskiego / 1603. z zamku swego Nametanskięgo wyiachał / żeby twierdze / ktore byly poblizu ogladał : A gdy do Jartowskyra miasta / w lud / y kupiectwa barzo staronego przyiechał / y tak na zamek wiachawszy / donny żołnierstwa swojego pięknie pobudowane ogladał y pochwalil : wrociwszy sie do swych palatcow / iat sie frasować / że nie działo sie dosyć rozkazaniu iego. Ktorem nabożeństwa Chrześcijańskiego zakazował / cyrografy ktore miały być pewnym znakiem odprzysiężoney na wielki sekty Chrześcijańskiej / surowie wydawać przykazal. A oto teraz słyszy / że sie znnowu te zabobony dziać poczynają. Co iesli tak jest / swawola tam ma być srodze karana. Co wstyskawszy Katuszymon starosta zamkowy / obawiając sie tego / żeby sie niedowiedzial peronie Krol /

że tak jest



## O chwaleb. śmierci.

że tak jest / y onby sam iako pobłażający Chrześcijanom Karania nie odmógł / skutecznie w to potrafił / żeby był o czym insym mowę wrzucił. Do tego też y Doktor choć Poganin na imie Bonre / pomagał : to przydać / iż ostry jest zakon Chrześcijański / użwiecy tych nie cierpi / którzy raz od niego odpadną : Wiec tak mi się zda / że się też y z temi odstępnikami zakonu swego zstalo. Zatem rzekł Krol / tak y ja rozumiem : Ale żeby to pewna była / niech tu się stawi wnetże Bonzyus z Gechesciey ( sekta to była w ktorey się ten Tyran kochał ) niech też wszyscy żołnierze y słachta Rycerska tu przybędzie : kto z nich na głowę swoje włożyć księgi dopuści / w ktorych się tajemnice sekty moiey zamyla / znakiem to będzie / że oni wola moie pelnia / a którzy się tego zbronia / sa Chrześcijanie. Przyiał to z wielką ochotą starosta / mowiac : że sam wszystkim do tego chciał się zstać powodem. Po kilku tedy dni / Krol wrocivszy się do Kumamoto / posłał Bonzyusa onego / abo Popa sekty moiey. Ten 23. Nowembra do Jaterowsyru przybył / dał obwołać przez urząd / iż wedle rozkazania Krolowskiego każdemu utrzymać zacząć kazania / y ksiąg kładzenie na głowy żołnierzy. Z strony kazania nie zdala się rzecz trudna Rycerstwu / iż na nich bez wielkiego niebezpieczeństwa bywać mogli / ale co się tyczyło przeklętych ksiąg / tu koniecznie baczyli / że się to nie godzi. Niektórzy tedy w wierze słabszy / zaraz uczynili co kazano. Drugi opierając się / iakoby przez trzy dni / naosłatek przykładem innych towarzyszy swych Pogan / potajemnie sędzy do domu Bonzyusa / Tyrannowi raczy niżli Bogu posłuszni być chcieli. Coby niemialo wielkiego podziwienia przynosić / gdyż nowi Chrześcijanie / postradowy nauczycielow swoich ( abowiem darono przedym Tyran wszystkim był przez wygnal ) iako łodki bez styrników / w wielkich nawałnościach przesławowania / y niewymierności ciemnościach / dopuścili się tak frogim wiatrom na skały y kamienie na rozbicie zaniesć. Wiemy bowiem / iż iesze na on czas / kiedy świeżo kreto Pańska wila była / kiedy przed oczyma / Apostolskie y innych meczennikow meżne potykania / y cuda wi-

dziane

## Sześciu szlachcicow Iapon.

dziane były / skoro wyroki Tyrannow obwołano / wiele takich było / co nie widząc kata / ani narzędzia do meczenia / ale ani będąc pytani / do paleń bawianom kadziła dobrowolnie biegali. A którzy do wytrzymywania meczeństwa dosyć meżnemi y wzbroionymi sobie się być zdali / ci pogroźek mać strzymać nie mogli. Lecz do zaczętey powieści się wracam. Czternaście tylko z onego ludu Szlachckiego było / którzy porozumiewali się między sobą / w domu Jana Gorazaymona / to meżnie w siebie postanowili / za jednym obyczajem / by też przyszło żywot / y wszystko co jest na świecie namilszego stracić / nie dopuszczając dotknięcia ksiąg przeklętych. Z tych nagoretsky byli. Jaquenda Gosioga Symon / y przerzeczo ny Gorazaymon Jan. Pragneli starostowie y inne Chrześcijańskie pospólstwo / do teyże sekty Gechescyey skie edyktem przymusić / choć iayze ( iako się wzwyż powiedziało ) nie takowego wyrażnie Krol był nie rozkazał. Lecz nie nie wygrali / abowiem oni za onymi wodzami / Joachinem / Janem / y Michalem / uczyniwszy znowe / postanowili / nie tylko się ksiąg nie tykać / ale ani na kazania niebożnego Bonzego niechodząc / by snadź będąc wszyscy w kupie / snadnieby niebroynych moca / y do dotknięcia ksiąg przymusić mogli. Te ich w dobrym wola stateczna / żeby P. Bog iaska swoja utwierdził / sil y serca do wypełnienia przedsięwzięcia s. przydał : poczełi w niemalej liczbie / w domu Joachimowym czterdzieści godzin modlitwy odprawować. Te modlitwy y mnogiego ludu Chrześcijańskiego schadzki / tumultu pobeyzzenie sprawiły. Przeto Starostowie z przednieyshey vlice miasta / posłali Cechmistrza iednego imieniem Gabiana Minonda / żeby się tam schadzek onych przyczyny dowiedzieli przez niego. Powiedział on tak iako było : iż się strwożyli Chrześcijanie / przeto / że ich na kazaniach niebożnych ceremonie Bonzyusowe przymusił / dla tego od Pana niebieśkiego wspomozienia żadał. Na to starosta : Dla czego byście tego czynić nie mieli / co Krol rozkazał ? Obaczmy kto się będzie śmiał oprzeć. Odpowiedział Gabian : Ja teraz o tym pytać niechce / iesli jest rozkazanie / abo nie. To tylko twierdzą / iż się to

C

nie go-



## O chwaleb. śmierci.

nie godzi Chrześcijanom. Abowiem chociaż niektórzy przez po-  
pisanie wpadli byli: iednak to nie wmyślnie uczynili/ y teraz za ten  
cieżki grzech bårzo żałują; y mocnie to sobie postanowili/ iż ni-  
gdy napotym do takowego błedu przywieść sie nie dądzą/ ani na  
kazania porydą. Żartym pytał starostą/ wieleby takowych z pospol-  
stwa być mogło: Odpowiedział: że na moiey/ która iest znacza-  
nieysza wlica/ iest ośmset czterowieka: a na drugiey podle/ wiecey  
niż dwiescie. Wsłyszawszy tedy o tak wielkiey liczbie nad nadszecie  
swoie/ nieiako sie zatrwózył: y żadał rady od Gabiana/ iakoby ten  
lud uspokoiiony być mogł. On odpowiedział/ iż niemamś środtku  
inşego/ ieno żeby mu dano pokoy z kazaniem y ksiąg kładzeniem.  
Zezwolił na to starostą/ y obiecał/ że o to w Krolu starać sie miał/  
tylko żeby sie uspokoił/ a co ma być napotym/ nic nie dbał/ ale  
temu wszytke rzecz poruczyli. Wd one<sup>o</sup> czasu żaden nie przykrzył  
sie Chrześcijanom. Lec z onych czternastu słachczicow/ ktorzy  
iednomysłnie postanowili/ ráczey tysiąc kroć vmrzeć/ a niżli raz  
z doctnieniem ksiąg do Bonzyowey sekty przysiać. Gdy owa w  
silnym przyaciół niewiernych náleganiem/ przedśiewzięcia swe-  
go odstapili/ ostatek onych dwanaście/ przez list pod pieczęcią  
starostom oznaymili/ iż we wszytkim na skłnienie Pańskie obiecania  
być posłuszni/ tak iż z żadney przysioyney posługi sie nie wymowia.  
Lecz to coby ich duszami zatracenie/ y żywota wiecznego postra-  
danie przynieść miało/ do tego nigdy nie mogą być przywiedzieni.  
Przeto proszą/ aby to iako narychley Krol J. M. wiedział/ który  
iesli im wedle zakonu Chrześcijańskię żyć dopuści/ zároveň z nich  
wiernie y powolne slugi mieć będzie. Lecz iesli dla Chrystusa śm-  
ierć im podiać przyidzie/ tedy niechay wie/ iż ta rzecz od nich wszy-  
stkich iest napozadania. Starostą Kakużyma zrozumiałwszy to/  
wielce był troskliwy/ iakoby ie przy zdrowiu zachować mogł/ a  
nawiecey Symona sobie wielce milego. Dla którego trzy środki  
wşcia niebespieczeństwa podał/ żeby sobie iako naleyceyszy obrat.  
Naprzod/ żeby miało Symona kto inşy dał sobie księgi na gło-  
we polozyć. Druga/ żeby nie on do Bonzyusa/ ale Bonzyus do

domu

Sześci fzlachćicow Iápoń.

domu iego w nocy potajemnie przyśedł / y tam go księgami do-  
tkał. Naościek iesliby sie y to ciężko zdało / przynamniemy żeby  
nawiedził Bonzyusa / y iemu / wedle zwyczajn Japońskiego / po-  
darek iaki ofiarował / żadney wzmiątki nie czyniac około religiey.  
Ten ościeczny zdał sie inszym nasładniemy / ale Symonowi / y  
Janowi namniemy. Gdy tedy tego wielkiemi prozbami y persua-  
zyami starosta na Symonie vprosić nie mógł / żeby Bonzyusa / ies-  
li nie sam przez sie / tedy przynamniemy przez tego inszego nawie-  
dził / inszey nowey drogi na skłonienie serca iego / spróbować vmy-  
ślił. Rozłaczył go z Janem / żeby sobie wzajem serca nie oddawali  
w przedsięwzięciu / y zakazał obiemá wychodzić z do / przydawşy  
do te straż. Potym onych z liczby dwanaście / po domach Pogań-  
skich rozsądził / ktorych tam powinni przyiaciele / y od wiary odste-  
pnicy / wşyskła siła namawiaiac do tego przywiedli / iż zlekka zie-  
bnać poczeli / aż naościek oddali sie na wola starosty / tak iż  
żaden oprócz Symona y Jana w przedsięwzięciu nie ośtał. Nao-  
ściek y do tych dwu wşyscy odstepnicy iednomyslnie sie zbiegli /  
y ze wşelakim wśitowaniem / zbiecia ścieczności ich szukali / iuż  
prozbami / łagodnościami / iuż też grozbami okrutnymi zezwole-  
nie na nich prawie gwałtem wyćiskali. Ale oni iako opoki niepo-  
ruszone mocno stali / gotowi bedac kreć swa dla Chrystusa prze-  
lać. Jan tedy / ktorego naprzod stracono / gdy zrozumiał iż przy-  
chodzili niektorzy do niego z nowemi siłami / aby sie z nim bie-  
dzili / a żeby go do odstepstwa przywiedli / on ich temi słowy vpre-  
dził. Wiem po coście tu przyšli. wiedźcież o tym / iż nie tylko sto-  
wá waśe nic niesprawia / ale choćia by mi żelazá ostre zá pąznog-  
cie rak y nog moich przez dlugi czas wbiłano / y ná skutki ciała  
moie rozsiekano / ia wiary Chrześcijańskiej nie odstapie. A gdy  
rozumiał iż nocy przyşley miał być ná meki porwany : posłał do  
Symona prośac / aby z nim one noc przetrwał / a żeby z sobą ksie-  
gi / w ktorych o poimaniu / y o mece Pąńskiej piśa przymost. Na  
to żądanie przyśedł Symon z Joachimem y Michalem Iślaci-  
mi / y niemáło z onych ksiąg przeczytawşy. Symon pożegnawşy

C 2

**Sie 3 nie**



## O chwaleb. śmierci

sie z nimi odśedł/ na śmierć sie bliska gotuiac. Na ten czas wшы-  
scy ktorzy tam byli/ ieli plakać serdecznie/ iakoby go iuz wiecey o-  
gladać nie mieli. Lecz Kalkuzaymon/ chociaży tak wiele razow  
prozno sie kusil o wyrroczenie przedsiwzięcia Symonowego/ ied-  
nak ieszcze rzeczy niepodobney chciał sprobować/ owa by go od  
śmierci wybawić mogł. Dla tego iachal do Kumamotu/ aby sie  
Krola poradził. Tym czasem zlosliwi niektorzy z slug Kalkuzay-  
mowych/ hurmem nashedy w nocy dom Janow/ gwałtem go  
wyrolekli/ y do domu Bonzego przywiedli/ zeby tam na glowe iego  
go księgi wlozyli. Co obaczysz Magdalena żona iego/ srodze  
wskazala do niego/ mowiac: iesli ta przekleta księga glowe two-  
ie splugawi/ ia wsiadysz w okret w sroiat poiade/ a ciebie za meza  
nigdy iuz wiecey znać niechce. Na ten czas byl w drzwi Bonzyu-  
sowych starosta Wasudaienqua/ ktory obawiaiac sie/ zeby Jan ia-  
kiey zelzywości Bonzemu nie wyrzadzil/ prosil go barzo vsilnie  
zeby tego nie czynil. Jan odpowiedzial/ ze o tym nie myslil/ ied-  
nak aby go kto ta księga dotknac mial/ tego żadnym obyczaj-  
iem dopuscic niechcial. Przymiedziono go tedy poniewolnie do  
Bonzyusa/ ktory gdy opieraiaceg sie do siebie rozrywal zeby bliżej  
przystapil/ odpowiedzial: ze tego namniey nie potrzebował.  
Tedy Bonzyus powstawszy/ księgi w reku trzymaiac/ przysta-  
pil zeby ie na glowe iego wlozyl. Na ten czas Jan dwakroć  
plunal na księgi. A gdy powaznie gwałtu onego ktory sie mu  
zstat wskazyć sie chciał/ y stateczność swoje ku Bogu wyswiada-  
czac poczat/ ob wielkiej zarzliwości/ y serca utrapienia mowić  
nie mogł. Gdy go tak rozruszonego widzieli oprawcy/ predko go  
slamciad wyrwiedli. On barzo byl zalosciw/ by go snad za odstę-  
pnika nie poczytano/ iz sie mu zdalo/ iakoby nie dostatecznie oney  
przekletey ceremoniey wzgardę pokazal. A gdy sam z soba testli-  
wie rozważal/ ktorymby sposobem to/ wpadku podeyrzenie na-  
przystoyniey z siebie zlozyć mogł: Alic do niego idzie nieialki Gifi-  
ous Icicarus/ przednieyszy z slug Kalkuzaymona/ pytal go/ ie-  
li chce y wmyslnie/ tak iako zastychnal/ on sie sam onemi księ-

gami

## Sześci szlachcicow Iapon.

gami dotknac dopuscil/ y iuz przestal być Chrześcijaninem? abo  
wiem dla tego od Pana swego byl zostawiony/ aby do Kumamo-  
tu corychley mu pozadanej rzeczy nowine postal. Wslyszawszy to  
Jan/ wielce sie wradowal/ iz mial okazya wyswiadczenia state-  
czności swojej/ przyial onego czlowieka/ iako z nieba spuszczone-  
go: y tak mu sczyrze powiedzial. Sem nigdy o tym nie myslil/ a-  
bym sie przekletych ksiąg tych dotknieniem mazac/ abo od Chry-  
stusa me<sup>o</sup> oderwac komu dopuscic mial. Zlosliwi niektorzy wiel-  
kim gwałtem/ gdym namniey o tym nie myslil/ do domu Bonze-  
go mie wciagneli/ ale ani tego dokazali/ czego zlosliwie szukali.  
Odpowiedzial Jecikar: Toć tedy iako napredzey dam znać o tym  
starości. A Jan zaym: A owsem/ proste cie/ day znać iako na-  
rychley. Przeto zaraz biezal posel do Kumamotu/ ktoremu Jan  
wlasna reka list napisawszy (obawial sie bowiem/ by snad  
Jecykar pismem swym nie tak iasnie wyrazil rzecz/ iako po-  
trzeba) oddal do Kalkuzayma: Jako w iego niebytności/ z wielka  
trzymda swoia gwałtem byl przyciagniony do Bonzyusa. A iz ie-  
dnak przecie onz Symonem iest y bedzie iednakim chwalcia iedne-  
go y prawdziwe<sup>o</sup> Boga/ a iz tez one<sup>o</sup> odstapic k woli tysiacak  
Kancugow/ nigdy wolej nie mial. Przeto barzo y vsilnie prosil/ zeby  
to Kancindze oznaymil. A nie maiac na tym liscie dosyc/ ieszcze  
drugie dwa do roznych napisal. Nad to ieszcze po kilkakroć do  
innych pisal/ osobliwie do Dycow *Societatis Iesv*, oznaymuiac  
im wшыtko iako sie co dzialo: przydaiac to/ iz nadzieie mial w  
milosierdziu Bozym/ ze śmiercia swoia/ dla Pana swego IESV-  
SA CHRYSYTVSA podieto/ imie iego naswietse wstawic mial.  
Pod ten tez czas Joachim/ ieden z Jsiacyusow/ oddal mu list od  
Biskupa/ y od innych wiernych/ w ktorych go ciesyli: Te on dla  
wielkiej wscieciwości na glowe swoje kladac/ czytal ie z wielka  
swoia wciecha.

Widzac tedy Kalkuzaymon/ iz o Janie/ y Symonie przegrana  
nadzieia/ iako storo odniosl rzecz Krolowi/ iz oni sami zbytne  
pornie przy Chrystusie swoim trwaja/ wydana iest przeciwko nim

C 3

na pismie



## O chwaleb. śmierci

na piśmie sentencja śmierci; gdzie to nieprawdźiwie położono było / iakoby dla tego godni śmierci byli / iż gdy religiey Chrześcijańskiej własnym cyrograsem się odrzekli / że się zaś do niej wrócili. Albowiem o Symonie iasna rzecz jest / że nigdy / ani zmysłowym obyczajem / na podpis żadna miara nie przyzwalał / tak iako był Kukulaymon iego imieniem zmyślił. Jan zaśie aczkolwiek na pocatkach przesładowania / wprowadzie wpisał się był z drugimi / iednak napierwey ze wszystkich / bärzo goraco / znałomitym pokazaniem prawdy po kuty / bżydzil się bledem swoim. Już był Krol postanowił / żeby przyzwani do Kumamotu obadwá tam strąceni byli. Somy zaśiey powinni / w Jateroscyrze. Lecz Kukulaymon Krolowi powiedział / iż Janá do Kumamotu śnadnie zaprowadzić / ale z Symonem wielce meżnym człowiekiem / jest rzecz pełna niebezpieczeństwa / y obawiać się potrzeba / żeby wiele tych / co go imać poyda / gardłem tego nie przyptacili. Zdani się tedy / żeby tak lepiej było / iżby iako sztucznie w domu swoim bedac obkoczony / tam zabity był. A to Kukulaymon wymyślił z miłości ku Symonowi czynił / tak / żeby go od zelżywego do Kumamotu prowadzenia y śamotania zachował: Jako żeby też wolej iego w tej mierze dogodził / o czym wiedział / że tego bärzo pragnął / iżby w Jateroscyrze / z śnadnieyszym swym przygotowaniem / śmierć podiał: y wiecey tych / co by za iego zesćie Pána Boga prosili / Chrześcijan nabożnych miał. Pozwany tedy Jan do Kumamotu / zaráz się puścił w drogę / zaledwie się z kim pożegnawszy: tylko Jsiakow onych / na krotce przez służe pozdrowiwszy / prosił / żeby go sąsiadow swoich goracym modlitwom zalećili / iako tego / który już na pewna śmierć dla wiary świętey odchodził. Na drodze miał tam folwark / gdzie zwykł wiec przesmieścić / w którym nabożna wdowa imieniem Sabina mieszkała / tej przez posta dał znać / do kad iachał / y prosił żeby za sześliwe dokonczenie iego / pilnie się Pánu Bogu modliła. Sabina zaráz wybieżała przeciwko niemu / y przymusiła go żeby do gospody swojej wstąpił: tam z nią nieco czasu na rozmowie strąciwszy:

naostatek

## Sześci szlachciców Iápoń.

naostatek / prosił iey wśilnie / aby go znorowi Jateroscyranski Chrzescijan modlitwám / iako napilniey postarala się zalećić. Skoro przybył do Kumamotu / zaráz siedł do Kukulaymona / który go swoim y Krolowskim imieniem / tak przywitał. Niecnośliwies sobie poradził / niechac zdrowey rady przypuścić: a gdy wiele okolo tej rzeczy mówił; naostatek przydał: Niechayże będzie ta ostateczna sprawa moia z toba / w ktorey mówię z toba / a podobno y żywot zamykam. Na co Jan: By ta (prawi) Pánie starosta rada twoia była mnie pożyteczna / bez odwrotu w Jateroscyrze przyialbym ja był. Lecz iż żywot ten; y wszystko to co mamy kiedy na świecie / we mgnieniu oka przemija: A teraz iż o wieczne rzeczy idzie / lepiej jest tysiąc kroć umrzeć / y w skutki być rozebrany / a niżli ich postradać. Na co starosta troche zamilkł / potym kazał stoł gotować / y bärzo przyiacielskie go częstował. Po stole / pierwey niż od niego / do drugiego starosty Krolestwa Singstiego Jirosćimona odseł / obrociwszy się do Jana rzekł: Do tego czasu nie powiedziałem ci / co o tobie uchwalono: Wiedźże tedy / iż ciebie iako wpornego / żone / y dziatki twoie / na mizerna śmierć skazano. Żaliż rzecz ta tak okrutna teraz cie aż do śmierci nie przerażi? W owsem / rzekł Jan / toć jest czegoś ja bärzo pragnął / y za co niewymowne Bogu najwyższemu dzieki oddaie. Szli tedy obadwá do Gorozaymona / który wyzrawszy Janá. Już to (prawi) ostateczna moia mowa do ciebie / wspomni sobie na tak rozliczne dobrodzieyswa / ktoreć Krol Pan nasz pokazał / a obacz iako niesprawiedliwie sprzeciwiaś się tak hojnemu Pánu / w rzeczy tak małej y miłczemney. Toż też okolo stoiacy towarzysze ię / każdy za się / nad nim kłektali. Na to Jan nakrotce / y iako przystało na Chrześcijanina / bärzo poważnie y wczciwie odpowiedział. Znam się do tego żem wziął od Krola J. M. dobrodzieyswa / y tak ie sobie poważam / iż nie tylko majątność moie wszystko / ale y zdrowie za Pána tak ku mnie hojnemu y miłostiwemu / jestem gotow położyć. Lecz iż przednieysza nad to wszystko / Boga najwyższego łaska / y duże własney zbawienie / o toż już o tej rze-

czy wie-



## O chwaleb. śmierci

czy wiecey zemna mówić nie potrzeba. Te odpowiedzi wzrost sto-  
ro Krolowi oznaymiono/ bez żadney odwroty kazal go ścicać. Pro-  
wadzony tedy był na wielką y szeroką salę/ bez broni/ bo ia sam stu-  
dze swemu dobrowolnie oddał. Obaczy trzech dużych opraw-  
cow z mieczmi / wbiegli też y drudzy dwó / tym głosem wołając :  
Dziś to jest rozkazanie Krolowskie/ tak sie pobudzając/ rzucili sie  
nań : Naprzód wiele mu ran zadali : Potym gdy im dobrowol-  
nie był wyściagnął/ imie nasławił/ I E Z V S y M A R Y A / báz-  
czeszo porotarząc/ zą czwartym razem głowę mu wcieli.

Ten koniec miał nawierniejszy sluga Chrystusow/ tegoż dnia  
ktorego do Kumamoto przybył 8. Decembra 1603. Ciało iego  
naprzód tamże od slug iego pogrzebione było/ potym do Arymu  
do Kościoła *Societatis Iesv* przeniesione / tam ie z przysioyna  
część chował. Należono na wbić iego najbliższym cięta / iż by-  
ły trzy krzyże wysyły / dwa w pierś / a trzeci na plecach / bez wsta-  
pienia iż tym / tak w żywocie iako y przy śmierci Chrystusa wkrzy-  
żowanego wiara wyświadczał. Sprawiwszy te roboty Kaku-  
zaymon do Jaterowsyru sie wrócił / aby tam zaraz tegoż dnia sen-  
tencia śmierci na Symona wydał. Jednak ieszcze nie opuścił (acz-  
kolwiek iuz tak wiele razy nadaremno probował) wszystkich sił  
swoich na to używać / aby od niego iako lżeysza odpowiedź na  
rozkazanie Krolowskie / wyćisnąć mógł / a żeby go za tym z tego nie  
bespieczeństwa wybawił. Wmyślił przez matkę iego Joanne sta-  
teczności iego poruścić. Dał tedy im znać przez slugę / iż iuz odie-  
dnie do Kumamoto chciał sie z nimi widzieć y pożegnać / iako z  
tymi co w krotce mieli gardło dać. Gdy sie tedy społem zeszli / tak  
obficie lzy wdąły sie / z widzenia miłych przyjaciół / Kakuzaýmonie /  
iż od wielkiego płaczu słowá przemówić nie mógł. Ale ani Sy-  
mon / gdy starosle widział płaczącego od płaczu sie wstrzymać nie  
mógł. Milczeli tedy obadwa dosyć długo / aż Kakuzaýmon obro-  
ciwszy sie do Joanny wprzód tak przemówił. Odieżdżając oto  
zaraz do Kumamoto / abym dał sprawę Krolowi o waszym żało-  
snym postępku. Gdy tedy Symon wporne / ani na moje przyzicie

la swego

## Sześci szlachciców Iapon.

la swego nawierniejszego napominanie / ani na swoje zdrowie na-  
mniey nie dba. Ty snadź będąc matka iego / y w tych leciach / wie-  
cey na nim wymoc mozesz. Jedne tego masz / Głowe mu wtna / na  
co ty sama będziesz patrzyła : czy nań nie nalegaś / żeby Panu swe-  
mu iakokolwiek lżej opowiedział / a zatym siebie y żywot swoy to-  
bie / y wszystkie majątności swoje wcale zachował : Na co Joán-  
na : Zadnaby / Pamię starosła / nad twoje / rada zdrowia nie by-  
ła / kiedy byś tylko / na rzeczy / żywota tego skazitelnego / wzgląd  
mili : Ale iż tu o wieczne zbawienie idzie. Niechay wtna byle sy-  
nowi memu / nie niedbam oto : A owsem iesli mam prawdę po-  
wiedzieć / choćbym go na skutek od głowy aż do stopy nożney roz-  
siekanego widział / wielkaby z tego dziwowiska ochłode mia-  
ła. Przeto o te tylko iedne rzecz proszę / żebyście mi w tej mierze  
dali wiecey pokoy. Na te słowa wielkim gniewem zapalony  
Kakuzaýmon / iak ia przeklinać / zowiac ia opetana / czarownica /  
y tak z wielkim żalem iachał do Kumamoto. Jednak przyiacha-  
wszy tam / miłość to na nim wyćisnęła / iż pierwey niż to Krolowi  
odniósł / ieszcze do namilszego swego Symona w te słowa napi-  
sał. Jem zrozumieć mógł / widząc że wstyd przeszkodził / iże w  
Chokiem ksiąg sie nie dotknął / przeto moja przyczyna tom sprá-  
wił / iż gdy przyjdzie do ciebie wielkie mnostwo ludzi zacnych / że-  
by gwałtem nie iako na głowe twoje księgi włożyli / a ty zostaniesz  
przy zdrowiu. Wymogłem to / mówię / abym cie zdrowego wi-  
dział / żalując tego iż drugim nie / a tybys miał dać gardło. Prze-  
to palającym sercem proszę cie / niechcieyże iuz być wpornym.  
Jesli cie co inzego nie wzrusza / przynamniey sie na sławę y pocze-  
ciwość moje obeyszy. Abowiem iż to wszystkim iesi wiadomo /  
iako ścisła iesi przyiaźń między nami / snadnie sie też y na mnie przy-  
wará tej niestawy obalić może / iżem powinności przyiacielskiej  
nieuczynił dosyć / ani rada / abo pomoca ratunkum ci nie dał / że-  
bys tak zelżywey śmierci uciec mógł. Toć iesi co mnie przywiodło /  
żebym cie przez ten list prosił vsilnie / żebyś mi namnieyszym sto-  
wem cokolwiek obiecał / coby tobie ku zachowaniu zdrowia stu-

D

żyć mogło



## O chwaleb. śmierci

żyć mogło. Lecz Symon iako zarósł opotanieporuszoną / gdy iako zwykł odpowiedział. Starosta iuż wiecy sam przez sie nie chciał mu być przykrym / ale i y to ziego naprawy poszło / iest wielkie podobienstwo: Abowiem pod ten czas z Kumamotu przyjechał zacny człowiek na imie Jirozaymon wielki przyziacieł Symonow / toż mu przekładał. Ktoremu Symon na krotce / y za tą łaską ludzkość dziękował / iż molestia tey drogi podiać chciał / y przećcie iednak na perswazye iego iako y inszych był nieporuszon / z tym przydatkiem. Jesli (prawi) dla spolney przyiaźni nasy moy miły przyziaciełu chceś mi iakie dobrodzieystwo uczynić / proś / idź do Kakuaymona / a dla Boga / y dla nienaruszoney wiary w przyiaźni nasy / proś go vsilnie / żeby iuż kiedykolwiek mocno zahartowany y nieprzerwycony wmyśl moy Kanciudze opowiedzieć chciał. To wysławszy / iako wderzeniem mocnym odepchniony Jirozaymon / do Joanny w drugim mieścianu bedacey podsiadł: owa by zaiey porada / tak hoynego ofiarowania starosty / syniey nie odrzucał: Ale y on / toż co y Kakuaymon niedawno wysłaskał. Tedy zaym rzekł Jirozaymon. Dobrze starosta w Kumamocie pospolicie zwykł mawiać / iż matka Symonowa ze wsfystkich białychgłow nagorża / y iemu nierwypowiedziányim obyczaiem iest nieprzyiaźna / y zaprawde godna iest / żeby głowie tey na skutek rozsiekano / ktora synowi tak škodliwego vporu y zakamiatłości iest przyczyna. Zaczym Joanna barzo wesola twarzą rzekła: A takli o mnie Pan starosta rozumie; ale oto sie ia nań nie gniewam: A owsem tegobym sobie życzyła / aby wsfystcy ktorzy co od niego słyseli / do Jatewscyrn przybyli / a żeby na głowie moiey / takich okrucieństw dokazowali / iakich mie pan starosta godna być osadził. Na co Jirozaymon podobno na postrach iej rzekł: o toż y syna twego zabija / y ciebie w froga niewola y do więzienia dądza. A ona ochotnie nato: Toby moia narwietka byla ozdoba / to naywyżsia rostkoss; byc poddana dla Boga mego w ciężką niewola przez wsfystek czas żywota mego / a żeby na postugach vobogich y tředowacych / ten ostatni wiek moy strawić mogła. Toż

tez Ja

## Sześci szlachcicow Iapon.

tez Jagnieśka przy mieu stojac potwierdzala. Lecz ta wtarczka iest seze konca nie wzięła / abowiem y od drugich dwu starostow Jatewscyrnskich postowie przybyli / ktorzy Symona od przedsiwzięcia swego odwieść vsilowali: ale toż co y drudzy odnieśli. Jeseze nad to y takowey skutki wyl Kakuaymon / kazal Symona z domu swego wziac / a do szlachcica iednego Poganina zaprowadzić / o waby tam stateczność iego iakokolwiek mogła osłabiec. A gdy iuż miał być prowadzon / obrociwszy sie do Joanny y Jagnieśki / vsmiechnawszy sie; Mitemaia (prawi) iż z odmiana nuyesca y wmyśl moy odmienia / ale sie omyla; abowiem ia iako nakowalnia / im dluzey bede tluczony / tym twardszym sie zstane: A iako z wderzenia w krzemien skry wylacnia: tak z serca mego / za łaską y pomocą Boską nic inzego / ieno skry żywey wiary / y palaiacey miłości ku Bogu memu wynikac beda. A żebyście sie y wy takiemu starwili / proś / y pod przysięga was obowiezue / dla spolney miłości ktorasćie mi powinne a daleko wiecy / ktorasćie sie z Panem swoim zlaczyły: trwajcież iakosćie sie do tych czasow pokazaly / w tym to przedsiwzięciu swietym. Wysławszy to Joanna / rzekła: Wielce wtadowala sie dusia moia / iż wiare twoie być podobna wierze Piotra swietego bacze. Potym nastapila y druga potyczka z osmia szlachcicow Chrzescijan powinnych Symonowych: Ktorzy przy wielu inszych / choćay dobrze wiedzieli / że iuż wsfystkiego zprobowano / coby Symona od professey swoiey odwieść mogło / dlugo iakoby sie rozmyślali / milczeli. Aż ieden z nich cos malo ku rzeczy przerzekł. Na co nic sie nie rozmyslaiac tak odpowiedział Symon: Cos śmialego bedzie sie zdalo co powiem / iednak niech mi to odpusć Pan moy I E Z Y S C H R Y S T V S / ktoremu sie poniekad bede śmiał przypodobac / ponieważ sprawa moie sprawie iego być podobna bacze. Trzey byli przelożeni w Jeruzalem przednieyszy / za ktorych sprawa Zbawiciel nasy o śmierć był przyprowion: Annaś / Kaiphas y Pilat. A iednak ten ostateczny / pierwey niżli nań śmierci sentencja wydal / wsfystkich drog szukał aby go był wolnym uczynił. Lecz iż Pan dla



## O chwaleb. śmierci

zbawienia swiata dobrowolnie śmierć podiać wymyślił / żeby wsi-  
toranie Pilatowe skutek wzięło / niechciał. Ale ani Pilat / oba-  
wiając się żeby starostwa niepostradał / sentencja swoią go nie wy-  
bawił / chocia o niewinności jego barzo iasna wiadomość miał.  
Toż baczeże się zemna dzieie. Trzech przełożonych mamy / ale Ka-  
kuzaymon / ktory nieść y exequować ma nademna sentencja śmier-  
ci / iż miezbytnie milnie / wszystkich drog szuka / aby nie wybawił.  
Jednak ani ia tego się nie dopuszcza / żebym nie miał rozaiem dla  
Boga mego na śmierć się ofiarować / gdyż on dla mnie pierwey  
się ofiarować raczył. Ani Kakuaymon żeby z tey łaski y dostoię-  
stwa / ktore od Krola ma / nie wypadł / nigdy nie będzie chciał  
abym ia był od śmierci wolny : Panowie moi / załóż się wam nie  
zda / że m stufnie tego podobieństwa wzięł : iż przyszła śmierć moia  
śmierci odkupicielowey poniewia jest podobna : A oni iż napred-  
ce coby na to odpowiedzieć mieli / nienaydowali : załtonawszy  
się y serdecznie wzdychając / milczkiem odesli. A ten był ostatczny  
skutec / naiaźdow na niezwyctezonego Symona / od poradnikow  
złotliwych : z ktorych / iako się pokazało / maż ten wysoka y niebie-  
ska madrościa obdarzony / zawsze znamienny taki pożytek wyczer-  
pnał / y zapłaty w niebie z stateczności swoiey sobie przynnożył.  
A gdy na ten czas zrozumiał iż niektórzy słachćicy Chrześcijanie /  
gwałtem y niestufnie pociągani byli / żeby dotkniemien ksiąg prze-  
kletych splugawieni / y o grzech odstępstwa przyprawieni byli /  
dom swoy straża opatrzył / żeby był od tey nieprzyystoyności wol-  
ny. Tym czasem często wzywał do siebie trzech onych Jfiakow /  
y rozmawiał z nimi o przypadkach sumnienia / y o rzeczach Bo-  
skich : Owa na tym był wysiłek żeby się był iako nalepiey do przy-  
stęgu meczenstwa nagotował. O ktorym już powiadać poczne.

Po śmierci / iako się już powiedziało / jego wiernego torwa-  
rzyśa Janą / tegoż dnia wrocil się do Jaterwscyry Kakuaymon /  
z mianowitym Edyktem Krolewskim / iż skoroby do tamtego mia-  
sta przyiachał / żeby wcieta głowe Symonowe do Kamamotu do  
siebie postat. Już pulnocy było / kiedy tam starosta przyiachał /

y zaraz

## Sześci słachćicow Iapon.

y zaraz przyzwawşy do siebie wiernego swego / na imie Giflora  
Jccikara / Symonowi też barzo przychylnego / opowiedział mu /  
co Krol o Symonie postanowił : a żeby iako przyiaćiel siedł do  
niego / y oddał mu list Krolewski / w ktorym wysiłek postępek  
sprawy okolo niego jest opisany / y wiego domu ze wszelaka ostro-  
żnością y wctiwością Symonowi powinna / roztazanie Krole-  
wskie wykonał. Szedł tedy Giflora / a iż daleko w noc było / na-  
last dom zamknięty / y gdy kolatał / y od Krola się być postanym  
opowiedział / zaraz mu otworzono. Na czynnościach na ten czas  
Symon trwał / bez watpienia że się Panu Bogu modlił : wyszedł  
tedy na sale przednia / y wzięwşy list od starosty / czytał go / iako  
nigdy z weselsza twarzą / y rzekł : O poselswo naypożadane / y  
godne żeby za nie Panu y zbawicielowi memu wieczne dzieki od-  
dane były. Teraz już požadane serca mego odpoczynienie zawi-  
tało. To wyrzekşy / sam wszedł do swego pokoju / y kłektawşy  
przed obrazem / *Ecce homo* barzo osobliwie wymalowanym / na-  
bożnie się modlił. Stamtad do dalszego gmachu / do Joanny  
matki / y Jagnieskiżony / przeszedł / obudzivşy ich ze snu / o tym  
co się dziać miało / powiedział im. A one nie na płacz ani lament /  
ale nażbytnia radość prawie się wylaty / mowiac : Godzien ten  
tak požadany rzeczy posel / żeby był hoynie od nas wdarowany :  
Lecz ty dalekoś jest godnieyszy / żebyśmy się z twego tak znanie-  
nitégo szczescia spot radować pomagaly. Abowiem do rychmiast  
miedzy nadzieia y boiaźnia iakoby zawieszony bylysmy / Konca tey  
rzeczy oczekiwaiac. Teraz już / poniewaz o zeshciu twoim rade za-  
warło / serce nasze rozplywa się od radości. O szczesliwy y blago-  
slawiony Symonie / ktorego tak wielka łaska Bog niesmiertelny  
obdarzyć raczył. Wnetże każą gotować ciepłej wody / żeby się o-  
mył / wedle zwyczaju Japonskiego / ktorzy tego często używają /  
osobliwie kiedy swiety iakie nadchodzi : abo kiedy goście na iaka  
schadzke wctiwa wynieść mają. Symon zaś się roiedzac / wedle zwy-  
czaju krajny / iż dobra jego do skarbu Krolewskiego miały być za-  
brane / żeby studzy jego / iakiego po śmierci jego kłopotu nie mieli /



## O chwaleb. śmierci

jakoby co stworzysili/ Regestr reka swa napisal/ co w ktorym gma-  
chu bylo/ y tam zapieczetowawszy zawiesil. Potym gdy do roz-  
maitych listy napisal/ y w wannie sie omyl: conalepsze ktore mial/  
y wdziecznie woniace facy/ z pomocą żony/ na sie oblokl: Jz-  
ten ktory na niebieskie gody Krola wiecznego isc mial/ onym s-  
wietnym y kostownym ubiorem cielesnym/ dusie tez swoiey wne-  
trzna ozdobę wyświadczał. Potym pożegnawszy sie z matka y z  
żoną/ y kazawszy wszystkim swoich slug zwolac/ rzecz taka do nich  
uczynil. Wiem o tym iz przez tak wiele lat iakom poslug waszych  
wzywal/ zem sie wam z krewkosci ludzkiej czasem wprzyskrzyl/ wy-  
ciagajac poslugi trudniysze; osobliwie w rzemioslach/ y okolo  
budowania/ ktorem z rozkazania Krolewskiego wywodzil: prze-  
to teraz prosze/ abyscie mi to wszystko odpuscili/ a ktorzy ieste-  
ście Chrześcijanie/ przykladem moim meżnie y statecznie w wie-  
rze swietey trwajcie. Te y inne słowa/ ktore ku nauce ich sluzily/  
wyrzeklszy/ kazdemu wspominek darowal. A gdy ie placzace  
y barzo strapione widzial/ zal ich hamowal mowiac: Z odeszcia  
moiego mielibyscie sie raczye radowac/ a nizeli tak barzo plakac y  
lamentowac. Tym czasem Jagnieska zona iego prosila/ zeby  
iey wartocz vrznal (co w Japonczykow wyrzeczenia sie swiata y  
malzenstwa znakiem iest) Wzbraniat sie Symon: ale matka ko-  
mecnie tak tez miec chciala. A tak vrznal iey wlosy. Za dozwole-  
niem Gifora/ ktory go mial sciac/ Jsiakow do siebie wezwal:  
A tak przy wszystkich rzekl do nich: Oto bracia namileyszy sze-  
ście moie/ iz mie Pan Bog wszechmogacy/ krom zadnych zaslug  
moich mecenstwem poczciec raczyl: a iakimze sposobem te laske  
iemu odsluzę. Te y tym podobne słowa z wielkim affektem/ y ser-  
decznym nabozenstwem mowiacego: Joachim y Jan Jsiaci z v-  
czciwoscia oblapawszy: Tak do niego przerzekli: Zaprawde iz  
zaden nad cie namilszy Panie Symon nie iest szczelinszy. Przeto  
barzo wprzeymie zadamy/ zebyś na nas pamietal w niebie: my tez  
tegoż sobie serdecznie zadamy/ zeby sie nam godzilo być towarzyszy-  
mi drogi twoiey. Ktorem gdy odpowiedzial Symon/ iz tak droga

za nim

## Sześci szlachcicow Iapon.

za nim w trotkim czasie isc mieli: Za tym przydal: Ale co rozy-  
iesze iest co mie dluzey na tey ziemi/ do nieba sie kwapiaceg trzy-  
ma: A oto zaraz Matka y Zona/ Joachim y Jan/ y wszyscy in-  
szy/ kleknawszy na kolana/ Spowiedz powzednia/ y trzy pacierze  
zmowili. Za tym Symon swiece lane zapalic/ y obraz odkupicie-  
low do siebie przymiesc kazal; Zone y Matke wziawszy za rece/  
rzekl: Panu Bogu was poruczam. Jde wprzod abym wam dro-  
ge do nieba przeprowil: Tam bede pamietal na was: a nie dlu-  
go tamze przydziecie za mna. A to czestokroć powtarzal/ choćay  
niewiedzial co o nich Krol postanowil. Szli tedy do oney sale  
gdzie sciet bycmial/ tym porzadkiem: Michal most obraz Pana  
naszego/ Joachim y Jan/ lane swiece: za nimi Symon/ Zona y  
Matka z obu stron przy nim szly. Potym Gifous ktory mial scia-  
nac/ z trzema slugami staroscinnemi. Za nimi wszyscy domowni-  
cy. Tam przed obrazem *Ecce homo*, w ktorym sie Symon barzo  
kochal/ kleknawszy na ziemi/ wyciagnawszy rece/ a obraz Michal  
w reku trzymal. Powtore/ *Confiteor*, y trzy Pacierze zmowil. Tym  
czasem szlachcic iakis/ imieniem Gichiuda/ ktory byl od wiary od-  
stapil/ widzac tak wielka wmyslu nieprzewyciezonego wspania-  
losc/ w gotowosci na smierc rzekl: O Symonie ze wszystkich lu-  
dzi na osobliwosy/ gdyż ani teraznieyszych/ ani dawno przestlych cza-  
sow/ nigdy nie byla widziana ani slyszana smierc takowa: Na  
ktorego Symon wesolo poyrzawszy/ tym pokazal/ ze mu  
one ostateczne/ do niego wyrzeczone/ słowa byly wdzieczne.  
A zaraz zdiawszy z syie reliquarz Matce go podal. Koronke za-  
sie poswiecona/ zenie. Co gdy widzial Gichiuda/ prosil/ ze-  
by go tez bez wspominku iakieo nie opuszczal. Za czym Symon rzekl  
uczynie/ iesli do Chrystusa/ od ktorego iako zbieg vciekl/ powto-  
re chcesz sie nawrocic. Lecz on/ podobno dla wstydu oprawcow  
staroscinych ktorzy przy tym byli/ niesmiat obiecować. Jednak  
Symon drugi y trzeci raz chcac od nieo to wyznanie slysiec/ toż po-  
wtarzal. A Gichiuda/ iz to uczynic mial pod przysiega to mu obie-  
cal. Za tym Symon: Mam/ prawi v vchapiorek poswiecony/

z ktorym



## O chwaleb. śmierci

z którym umrzeć chce/ ten ci chętnie odkazuje. Odprawiały to/ prosił w te<sup>o</sup> co go ściać miał/ aby mu trochę/ dla modlitwy czasu pozwoili. Odprawiały modle/ sam dostatecznie ście spuści-  
wały/ syte obnażył/ a zamrużywały oczy/ nieco się modlił. Za tym z wielką wczciwością przed obrazem chwale dając Panu/ głowa ziemi dotknął. A zaraz storo się podniosł/ ściety jest. Na co pa-  
trząc Matka y Zona/ ani iedney łaski nie wroniły. Głowe one Jo-  
achim podniosły/ z przystoyną wczciwością na swoje głowe wło-  
żył. A Joanna z wielką radością przystąpiwszy/ y głowe w rece  
wzięwszy/ rzekła: O naprzyjemniysze/ tak wdzieczney twarzy dzi-  
wowski. O mój miły synu/ błogostawionys/ który będąc postu-  
sny najwyższego Pana/ żywota dla tegoś postradał. O iakoż ie-  
stem wcieśona niegodna grzesznica/ iżem iedynego syna mego/ na-  
wyższemu Bogu/ y niebu ofiarowała/ ktoregom przez tak wiele  
lat miłości macierzyńskiej opatrowała: Zoną zaśie/ głowe z wiel-  
ką chęcią oblapić/ y one do wsi swych przykładając/ toż z wiel-  
kim czuciem serdecznym powtarzała. O po tysiącroc szesliwy  
mezu: Teraz cie o to nabożnie żadam/ przyczyn się do spólnego  
Pana y Zbawiciela naszego/ żeby nas z toba raczył do siebie we-  
zwać. O przedziwna y osobliwego wychwalania godna łaskawo-  
ści Boska. Tedy obiedwie w dziwnie obfite dziełczynienia pra-  
wie się wylewały/ ktore palące nabożństwo pokazywały: Tak  
bardzo/ że też y białochwalecy grubi którzy przy tym byli/ nie-  
mniey tym postępkiem białychgłow/ iako y meżnościami meczenni-  
ka/ wzruszeni byli.

Jest zaprawde z czego się wszyscy wierni cieszyć/ y dobroć Bo-  
ska niewystowiona/ wielce wielbić/ przyczynę maia/ ktory tych o-  
statecznych czasow/ w tak daleko odlegley/ służba ścianańska ospe-  
coney/ y w rzeczy duchowne bardzo w bogiey krainie/ iż y w białych-  
głowach/ dawne cuda y zwycięstwa/ Konstanciey/ Nataliey/  
Symphorozy/ Szesney/ y innych/ odnowił; ktore nad meśka  
stateczność/ meż y dziaćki/ do wylania krwi za Pana I E Z V S A,  
goraco napominały. W meżczyznach zaśie/ niemniey dziwna pa-

miatke

## Sześci szlachciców Japoń.

miatke odnowił/ Adryaną/ Melitoną/ Symphoryaną/ y innych  
boiownikow Pańskich nieprzewycięzonych/ którzy z matkami/ z  
zonami/ y z namiłsemi swemi ktore na świecie mieli przestając/ z  
ściana tryumf odnieśli. Takie tedy było Symoną przestawonego  
z tego świata miżernego zescie/ a wesole y szesliwe do nieba we-  
scie/ 9. dnia Grudnia Roku 1603. trzy godziny przede dniem.  
Ktory y wychwalaczom swoim napotym wielki płac/ y nasłado-  
wcom/ cnot znamiemitych przykłady zostawił. Zaprawde iż sam  
sprosni Poganie wśedzie dziwnie/ te meżnośc Symonowe/ y bia-  
łychgłow cnoty wynoszą y to twierdzą/ że ta nowa/ nigdy sero-  
kim krainom Japońskim/ niewidana stateczność/ wśelka moc  
przyrodzona przechodzi. Głowe one cści godna/ starosta do Ku-  
mamoto postal/ gdzie pospolu z głowa Janowa na iawne dzi-  
wowski wystawiona była/ z onym Łytkem/ na którym była ś-  
mierci przyczyna wypisana.

Gdy się te rzeczy skończyły/ Joanna y Jagnieśka sły do gma-  
chow swoich. Jściaci trzy zostawły przy ciele tam się modliły. Po-  
tym trumne drewniana nagotowano; nie bez osobliwego zrze-  
żenia Bożego/ z ołtarza/ ktory w domu Symon miał: żeby iuż  
tak od początku swiety meczennik w ołtarzu będąc zamknięty/  
przywileiu swego zażywał. Zstało się to bardzo przystoynie y op-  
atrznie/ żeby ołtarz on na którym tak wiele razom naswietła ofiare  
Mśey s. sprawowano/ napotym w rece Poganiście ku naigrawa-  
niu/ abo ku iakim świeckim sprawom do splugawienia nie przy-  
szedł. W te tedy strzynie niż było włożone ciało swiete/ Joanna  
y Jagnieśka/ ięzykiem Japońskim/ Spowiedź powśednia/ trzy-  
kroć Pácierz/ Wierze w Boga/ *Salve Regina*: a trochę głośniey/  
Psalmy. Śmiały się nade mną. Litanie o naswietley Pannie/ mo-  
wily: Jás powtore gdy z Jściakami trzykroć Pácierz powtarzały/  
wrocily się do mieśkiania swego. Tam niewiedząc tym czasem co  
się z nimi dzieć miało/ y obawiały się/ żeby się śmierć ich nie od-  
wlokła/ w żalosci będąc/ płakały. Co gdy on Sichiuda obaczył/  
ktory prawie przed ścięciem do Symoną był przemowil/ rzekł:

E

Badzcie



## O chwaleb. śmierci

Ba dżcie dobrej nadziei słachetne Panie. Słyszałem iż Magda-  
lene Janowę żonę Krol na śmierć skazał. Co jeśli tak jest / y wam  
toż będzie. Na te wesola nowine otarły iży y wszechnowy sie-  
rzekły: Wiecy my pomrzemy? Zaisie nigdyśmy sie takiej łaski z  
niebą nie spodziewały. Jesliby Panu niebieskiemu tak sie podo-  
bało nas śmierci w tej śmiertelności zostawić / prawdziwie była-  
by obfita przyczyna płaczu. Lecz teraz kiedy nas do siebie / też  
droga iako y Symona wzywa / słusna rzecz jest / żebyśmy sie dla te-  
go wielce y bardo weselili. Zaprawde ta radość ich serdeczna / że  
sieteż y na twarz ich wylewała / sam Sichiuda / który temu sie przy-  
patrzył / poważnie to twierdził. Za tym Jsiaci oddawszy ciału  
męczennika przystoyna posługę / nawiedzili / one znamię nie po-  
chwalili miłość ich Chrześcijan / bardo przytym prosiły / że-  
by ich też w ostatcznym ich boju nie opuszczali / ponieważ też y o-  
nym umrzeć przyjdzie / dla imienia Boga wszechmocnego / wpra-  
wodzić też to jest dobrodziejstwo y dostojność nader wielka. A gdy  
sie obiedwie kłecac modliły / częstokroć to słowo głosem powta-  
rzały. O Michale / Michale / baczysz że to / iako tak dalece / ani  
myśla człowiecza / nie może być poietą tak wielka łaska / która  
nam Pan ofiaruje. Już dniało / a one powtore przed obrazem ba-  
rzo nabożnym nasvietszej Panny / one iakoby ostatczny raz po-  
zdrowiając / mówiły Letanie. Na ten czas tak wielka radość sie  
ich pokazywała / tak nabożna y zdumienia pełna modlitwa z wst-  
ich pochodziła / iż zapewnesie pokazywało / że duch s. w sercach y w  
iezykach ich przebywał. A ta rzecz nie tylko od onych trzech Chře-  
ścijan Jsiaków (ktorzy ani stopa od nich nie odesli / aż na krzyżu  
żywota dokonczyły) ale też y starościami study Poganie / tam na  
strazy bedac y zbliża rozmowy ich słysząc / z wielkim podziwieniem  
wszystkim to opowiadali / mówiac: Przy tak wielu wieźniach by-  
waliśmy / wieleśmy od nich słyseli / ktorzy także żywot swoy kon-  
czyć mieli: iednak od żadnego nigdyśmy tak dziwnych y prawie  
boskich głosów nie słyseli / y owsem nigdzie na ziemi takie zna-  
ki serca meznego nie są pokazane. Owa że y z tego iasnie sie znać

daie /

## Sześci słachćicow Iapoń.

daie / iż to jest prawda co Chrześcijanie trzymają / że ich tylko wi-  
ra / droge do wiecznego błogosławieństwa otwarza. Wiele y in-  
szych słów z podziwieniem wielkim od nich słysane były. A tak sie  
bardzo / okrutne ono y dzikie Poganiństwo zmieczyło / iż Jsiakom  
namniejszym znakiem wprzykrzać sie nie śmieli / żeby ze wsielako  
świeboda świętym onym Paniam / we wszystkich iako czas on po-  
trzebowat / wslugować nie mieli. Coby inaczej zaledwie komu  
pozwolili. Tym czasem Jagnieśka księgi Japońskie / w ktorych  
były historie Męczenników świętych opisywane / dała czytać Mi-  
chłowi: y gdy kłak kart odprawił / rzekła: Teraz baczcie iako-  
chmy są powinne stworzyćcielowi naszemu / za tak wielkie wracze-  
nie / y iako osobliwym wystawianiem / niekończona dobroć iego-  
wynosić powinnesmy. Abowiem jeśli tym sposobem pomrzemy /  
miedzy Męczennikami poczytane będziemy. O Boże mój / cze-  
muż sie tak długo zesić nasze zwłacza? Coż wżdy będzie? Ko-  
tym mi sie zda każda godzina: O iakozbym wielce pragnęła te-  
go / żeby ten ostatki czasu do śmierci / we mgnieniu oka przebieżał.  
A to wyrzekłszy / księgi one Michłowi darowała / żeby je wslawi-  
cznie przy sobie nosił / y czytaniem sie ich bawił. Jsiaci zaś wi-  
dzac te dziwna / nabożnych Pań wola na śmierć gotowa: y ba-  
dac tego peroni / że Duch s. w sercach ich przebywał: y iż o tych  
byli bezpieczni: ale o Magdalenie żonie Janowej / testliwie my-  
sli / niewiedzac / z iaka gotowością śmierci czekała. A gdy straż  
nawiedziła / choć sie o to bardo pilnie starali / żadnym obyczai-  
tem nie dopuściła. Jagnieśka y Joanna / postaty pokornie pro-  
sac starosty / żeby Magdalenie przysć pozwolił do nich / aby tak  
y snadnie sie nagotować / y spolnie na śmierć prowadzone być  
mogły. Z chęcią pozwolił tego starosta. Tym czasem niektorzy  
z tych co wiary świętej odstąpili żołnierze / do Joanny y Jagnie-  
ski przysli / żeby sie z nimi ostatcznie pożegnali. Ktorzy Jo-  
anna ostrą mową wpoiminata / aby ciężki on wypadek swoy oplakiwa-  
li / a żeby sie nie leniwo spieszyli / iako prawdziwym Chrześcijanom  
przystoi / słiezna śmierć / dla Chrystusa podietą / nieba dostąpić:

do czego.



## O chwaleb. śmierci

do czego/ jeśli kiedy/ tedy teraz/ powiada/ jest otworzona y sposobiona droga. Zdumiewali się wszyscy tak dziwny y potężny morwie. A oni nadszanie czynili/ że tak uczynić mieli. Ona zątem/ z osobliwym affektem/ dawała im niektóre rzeczy poświęcone/ y przydała te słowa wielce palającym duchem. A pamiętacież do bzy Panowie/ iaki był nie dawno Młajestat y możność Taykożamy naywyższego Krola w Japonie? izaliż niebył nad poiecie ludzkie? Lecz teraz tak mi się zda/ nigdy nie może być porównany/ z ta dostojnością/ ktorey przez mecenstwo od Pana Boga spodziwamy się dostąpić. Syn moy/ iako wiecie/ w sprawie Bożey dał gárdto/ my też dla teyże przyczyny mamy iść za nim: a iednak żadnego nayuczciwzego życia sposobu/ z śmiercią naszą chwalebna/ porównać żadnym obyczajem nie chcemy. Okrutnac się pierwszym weyrzeniem zda/ ale jeśli dla miłości Bożey będzie podieta/ nie może się wypowiedzieć/ iako wielka wciecha napelnia człowieka. Doświadczenie tey rzeczy z nas wziete być może/ nad ktorými/ oto iuz z daru Bożego wisi. Czemużby też y wy/ omyrasy zmaże tego wypadku y zelrywe° odstepstwa/ chwalebnie nie mieliscie dla czci Boga waszego żywot wasz położyć? Porównaycie/ prośe/ wcielające żywota tego marnego roskosy/ z onym statecznym y nieśmiertelnym weselin/ a raczym biegiem z niebespieczeństwa pospieszyć się wybawić. Tata też y Jagniełki była mowa/ ktora to ieszcze nad to przydała. Prośe/ niech się wam niewiasta swiegotliwa y marnie słowa wypuszczająca nie zdam. Abowiem nie jest w mocy moiey bieg mowy zahamować; Pan Bog wszechmogacy tak opánował serce moie/ iż choćaybym chciała/ nie moge wnetrznego wesela zakryć/ wylewa się na twarz/ y ięzykowi wolno muntuku popuszcza. A oni żaloscia grzechow swoich zięci/ żądali od nich wspomozenia modlitw/ żeby się tym śnádniey od wypadku swego podzwignąć mogli. Juz się zmierzkało/ a Magdalena z przyściem swoim omieściwała; przeto gdy powtore do starosty posłały prośac/ alić ona z Ludwikiem swoim idzie/ ktorey w droge zabiejarosy/ tak stódkami/ y cos Boskiego pokaznia

cemi sto

## Sześci szlachciców Iapoń.

semi stowy/ społecznie się pozdrowiły/ iż ci ktorzy byli przy tym/ roznawali/ że to ięzykiem wystawiono być nie może: iedną z drugiey społecznie się cieszyła/ iż w kupie do nieba iść miały. Magdalena mówiła: iac wedle ciała niemam z wami powinowactwa/ ale vmysłem y wola toż czynię/ y modlac się goraco/ do cierpienia się gotuję. A to gdy mówiła osobliwa wspaniałość na vmysle/ y dziwna radość na twarzy pokazywała. A tak iedną od drugiey odpuszczenia prośac/ trwały na modlitwie/ y rozmyślaniu rzeczy Boskich. To też wiele razow powtarzały/ iż żadney rzeczy mniej godne nie były/ iako mecenstwa łaski osobliwej: Jednak one czesćia szodroblivosti Boga nayłaskawszego/ czesćia też modlitwamy zastugam Symona y Jana przypisowały. A Magdalena obrociwszy się do Ludwika swe° siedmioletnie°: Bierzcie wiele zbrywa czasu synu moy/ kiedy tam będziemy gdzie twooy Wciec namilśy: pamiętayże tedy czesćto powtarzać intenia naswietłego/ I E Z V S M A R Y A: przyięło te słowa dziecie. Ona zątem rzekła: To dziecie/ syn jest brata me°/ lecz ia z mężem moim Janem. przypsobilismy go za syna nasze°/ a teraz iż mu łaska mecenstwa od Boga jest ofiarowana/ bierzcie się z tego ciesze. Znać było dobrze/ iż prawię z mlekiem od tey swietey matki/ to błogosławione dziecie wśelkiej pobożności nawykło/ y do mecenstwa serce wzięło/ co y przez sen gdy spało/ iawnie pokazywało. Abowiem czas tenedny gdy się serżyło przesładowanie/ a Jan z Magdalena y z niektoremu sobie bierzcie przychylniemi przy kominie o rzeczach Chrześcijańskich godnych rozmawiali: tamże spał Ludwik/ porwarosy się ze snu/ iat wolać morować: Pani matko/ Pani matko/ nie zezwalam żeby na mnie Gochełki księgi kląć miano. A matka na poły spiacce° rzekła: milcz synu mity/ a spi w spokoju/ ksiąg przeklętych dotknienia nic się nie obawiaj. Ale dziecie powtore na matkę na oycę wola/ żeby go klądzeniem ksiąg splugawić nie dopuścili. Kazala go tedy Magdalena do inśe° gmachu zamieścić/ ale y tam przez sen czesćto powtarzał/ iż żadnym obyczajem zezwolić nie chciał/ aby czartowska księga ona/ głowe swoje zmaża grzechow pokalać miał.

Alle my



## O chwaleb. śmierci.

Alle my do zaciercy rzeczy. Już było dobrze w noc / a tego czasu wmyślnie kazał czekać starostą / żeby bez tumultu w spokoieniu nocnym krzyżowa śmiercią potracone były. żołnierze tedy dali im znać / aby się naogorowały. A one zaraz z innymi Chrześcijanymi / kłękawszy na kolana / głosem / *Confiteor, Salve Regina, Credo* / zmówiły. Na ten czas Joanną / bardzo nabożnie z osobliwym wszystkich podziwieniem / do Chrystusa zbawiciela mówiła: Naprzód prosila aby tey grzechy odpuszcil: A obrociwszy się do tych co na ten czas przy tym byli / pilno ich wpoiminiała / aby tego żaden z nich nie rozumiał / iakoby się nad nią y nad towarzyszkami tey / rzecz iaka żalosna działa / y owsem zbytne bardzo poczesna. Tedy zaś powtore obrociwszy się ku Panu Bogu rzekła: A coż ci się wżdy / o naywyższy Boże tak bardzo we mnie wpodobalo / żeś mnie tak wielce wczcić raczył: Nie mam tak wiele rozumu / nie mam z to słow / ktoremibym mogła ciebie Pana mego wychwalać. Osiarowalam ci dzisiaj syna mego / a ty wdzięczna wola raczyłeś go przyjąć: A teraz oto sama siebie tobie Panu memu ofiaruję / y prosię pokornie / żebyś te / dusze y ciała mego ofiarę / łaskawie przyjąć raczył. Nie mniey też o to prosię / abyś tym / którzy ciężko grzeszą / czas y serce do pokuty dać raczył / żeby zaś do łaski twojej przysć mogli: a ci zaś którzy cie nie znają / żebyś ich łaskami nie serca tak zmiekczyć raczył / ażby do przyięcia wiary prawdziwey sposobne były. Niechże tedy przednieyszy będzie z tych Kanciuś / ga / na ktorego nie tylko się nie gniewam / ale też za sentencją śmierci bardzo dziękuję / y żadam mu y potomkomu jego / Ewangelnego y spokojnego rzadzenia Krolestwa Singlskiego / żeby ciebie dawce Państwa poznał. Ani też opuszczam tych / którzy dla boiaźni mają ciebie odstapili / raczyś im przybyć z łaską osobliwą / żeby od błędu / na drogę zbawienną przypadli. A obrociwszy się do około stojacych / prosiła od wszystkich zeby na te intencja / wszyscy Psalm Zmiłuy się nademną Boże / zmówili. Ona tedy sama naprzód poczelay / skłoniyla / przydaway do tego trzy Paćierze. Te rzeczy iż w dłuższy / dali znać oprawcy / żeby się pospieszali: Ale Joann

na y dru

## Sześci szlachciców Iapon.

na y drugie prosiły / żeby sobie nie tęsknili / że się jeszcze trofeczka za trzymają / ponieważ to jest na śmierć przygotowanie / w którym nie ma się zdać nic zbytniego. Zaczela tedy Joanną Letanie / a drugie odpowiadały: a zmówiwszy trzy Paćierze y *Salve Regina* / ona wprzód porostaway / dziwna ochota rzekła: Podźmy. A wyszły wszystkie / tak wesolo / iż wszystkie około stojącym / zdalo się widzieć troarzy Anielskie: y nie na żelżywa subienice / ale prosto do nieba / idące się pokazywały. Na ten czas Jagnieska wpoiminiała Joachima / ponieważ Symon maż tey przed obrazem *Ecce homo* / cierpiał / żeby go też y przed niemi nioś. Uczynił tak Joachim: a Michal Kościeł z woda świeconą wziął. Tym czasem trzy lektyki (ktore zowa po Japońsku / *Norymini*) w których zaczę osoby po miesiące zwykły się dać ność / narządzone były: ktore starostą iako szlachetnym Paniam dla ich wczciwości postal. Wsiadłszy tedy na nie: a Magdaleną Ludwiką do siebie przyela: ale pierwsze niż do lektyki wsiadła / Janowi to cicho do ucha podala. Wiem że tu są Chrześcijanie / którzy się księgami doctnać dopuścili / a iż ci do końca wiary nie utracili / ale z krewkości tylko wpadli: y nie nie wapie / że się tego teraz wślydza. Prosię tedy / przez tego ktory nas stworzył / czasu / y miejsca sposobnego / łagodnie wpoiminaycie ich / y serca im dodawaycie / żeby do końca od nadziele dostapienia grzechow odpuszczenia / nie odpadali. Ja mam nadzieie w miłosierdziu Bożym / iż nie dlugi czas temu / że wszyscy poznaway wpałek swoy / podzwignę się do Boga swego. To gdy wyrzekła / w drogę się puszcily / slugami starościami wokoło będąc otoczone. Przy Joannie był Joachim / przy Jagniesce Jan / a przy Magdalenie Michal / którzy od lektyk pieszka nie odstępowali. Jedną rzecz ta ludźi nie osukała: abowiem zbiegła się wielkość ludźi na dziwy / y wielka część drogi zastapila / ktora od domu Symonowego / aż do miejsca meki prowadzi. Tym czasem iedno po drugim / Magdaleną z Ludwikiem imie naswietše Iezus Marya powtarzali. A gdy mijały vlice iedne / gdzie bardzo wielki lud był: Rzekł Jan do Jagnieski: Szlachetna pa

ni wspo



## O chwaleb. śmierci

ni / wspomni sobie teraz iako Pan nasz I E Z V S C H R Y S T V S, przy wielkim gminie prowadzon był po ulicach Jerozolimskich: a tym wważaniem teraz się zabawiay. Na co Jągnieśka: Słuszenie / praw /i/ coś mi teraz na pamięć przywiodł. A iż Pan a zbawiciel nasz / na meke bosso krzyż swoy na sobie miosac siedł; niestusna tedy / że bym ja w takiej lektyce cudzemi rękami niesiona była. A barzo w silnie nalegała / żeby iey wysięść / y ostatęk drogi pieśń odprawić dopuszczono: ale te iey goraca chęć Jan pohamował / iż tego na ten czas nie była potrzebą: a iż też słudzy tegoby nie dopuścili. A gdy domy Chrześcijańskie mijaly; ani boiażnia oprawcow / ani kłymi biciem pohamowani być nie mogli / żeby się ku lektykam przedrzeć nie mieli; pokornie prosząc / aby w wiecznych pałacach niebieskich / na nie pamiętaly. A one każdego z nich pytały / co za imię na krzyżie dane im było; z wielką chęcią obiecowaly / iż to uczynić miały: y wpoминаły ich żeby wiara Bogu swemu zachowali.

A gdy na miejscu meki przysły. Michał rzekł do Magdaleny / Już wczciwa Pani Kresus swego dośła: przeto jeśli co masz przy sobie z rzeczy poświęconych / prościecie / wdziel mi. Ona odpowiedziała: tylko mam paciorek Krolowej Czeskiej w ościech / a iż tak chciała wmrzeć. Pochwalił to Michał: y przypomniał / aby często wzywała imienia nasświetłego I E Z V S M A R Y A. Joachim lepał y Jan / obraz Pana naszego Krucifix / y on drugi Ecce Homo, z pochodniami niesli. W który Jągnieśka nabożnie patrząc rzekła: Jzali Pan moy / kiedy miał być na krzyżu przybity nie na swoich ramięnach krzyż on ciężki na gore Kalwaryi zaniósł? A ja tu na ramięnach nośców jestem przyniesioną. Przeto za taka pokora y łaskę Zbawiciela mego / słusna jest / żebym ja przynamniey zdrowie moje iako nacochoćniej ofiarowała. Naprzód tedy Joannie kazali oprawcy wznąć się na krzyżu położyć. A ona: wielkim prawi dobrodziejszym obdarzona jestem / że umrze na krzyżu iako Zbawiciel moy. wprosiwszy tedy troszeczkę czasu / zmowiła Spowiedź powiednia / trzy Pacierze / y trzy Zdrowe Marye. Gdy ją rościagniono na krzyżu: Wiem / prawi / że Chrystus Pan moy /

bedac

## Sześci szlachciców Iapoń.

bedac przybity na krzyżu / ciężkie boleści cierpiat: przeto że go iateż chce nasładować / poczynaycie zemna iako na surowicy / wiażcie ręce y nogi nad inne mocniej. Gdy tedy tak czynili oprawcy / iako im mowila: kiedy iey wsta mocno wiażali / żadałabym / prawi / żebyście mi wolnieysze gardło zostawili / żebym się mogła modlić. Tym czasem Joachim podał iey troche wody świeconey do napięcia. Gdy ją podniesiono na drzewie / a wielkie mnostwo ludzi okolo siebie wyzrała / a iż niebo było czyste / Kieżyć iasnie świecił. Patrzenie / prawi / wy coście się tu zeszli / widziacie te gwiazdy y Miesiac sliźnie iasniejące? Wiedziacież tedy iż one beda nie długo pod nogami moimi. To też mocno wpoycie w serca wasze / iż sama wiara Chrześcijańska jest / ktora zbawienie y do nieba wstąpienie sprawuje. A wszyscy inie sękt rozmaitych wymysły / sczyre ciemności są: proście tedy postarajcie się / wy / ktorych ślepe niewiarystwo trzyma / żebyście na światło prawdy Chrześcijańskiej poyrzeli: abowiem na ten czas mowy moiej prawda się wam pokaze. Wy zaście co dla boiażni śmierci Bogasćcie odstapili / oplatujcie wpadek wasz. Wszyscy zaś co w wierze mocno stoicie / wmacniajcie się / żebyście wiernie aż do śmierci wytrwali. To gdy głośno ta znamięnita meczennica mowila / oprawca ją wlocznia przebił / ale i mu ręką uchybiła: rzekła Joanna: Nie doziela / nie skrąwila ta wlocznia: J potym gdy po kilkakroć I E Z V S M A R Y A wyrzekła / Rāt drugi raz w lewy bok tak mocno vderzył / iż że lązo przez plecy na drugą stronę wyniknęło. A ona imie nachwałebnieysze I E Z V S wstawić nie powtarzając / szczęśliwe<sup>o</sup> końca doślała. Po niej Magdaleną z synaczką wystapila / ktora także wprosiwszy czasu do modlitwy / zmowiła Confiteor trzy paciery y trzy Zdrowe Marye. Gdy tedy okrutnie się z nią obchodzono y barzo ściśle przywieszowano do krzyża / za te rzecz iako za osobliwe dobro dzieystwo P. Bogu dziękowała. Agdy prosił Michał / aby nań w niebie pamiętala: ona z ochotą obiecala. Przystąpił też y Ludwik do swego krzyża aby na nim był przywiązany. A gdy od niego niekto ry pytał; iżaliby się tak okrutney meki nie lekał? Wielkim sercem

S

odpowie



## O chwaleb. śmierci

odpowiedział / iż namniey sie nie strachał. Gdy tedy y onego iako y matka mocno przywiezowano / dziecię namilse czyniac bol / prosilo łagodnie oprawce / żeby wpuścił nieco zwiastow. Na ten głos serdecznie sie wzruszył oprawca / a zapłatawszy słabiej puścił poroz. Podmiesieni tedy oboje wzgore: Dziecię słachetne zaraz twarz ku matce obróciło y nigdy z niey oka nie spuściło: A iako go nauczyła / iż ile króć ona imie nasświetse IEZVS MARYA wyrzekła / ono też także IEZVS MARYA odpowiedziało. Do niego tedy kąt wlocznia zmierzyl / ale tylko skorki troche przedarl. Przeto obawiając sie Michal / żeby tak młode dziecię boiaźnia iaka nie było zatrwożone / przedko przypadłszy rzekł: Synaczkunamilszy / wzyway nasświetsego imienia IEZVS y MARYA, co y uczyni. Tak tedy drugim razem przebito / niepokazawszy żadnego znaku boleści albo iakiey boiaźni nasświetse imiona powtarzając / niewinnego ducha stworzycielowi swemu oddał. Wszyscy sie zdumiali na taką meżność młodziemiaszką w tych leciech / ktorego / ani żelazo / ani okrutne rany / ani boiaźń śmierci nic nie poruszyły. A zaraz o naz wlocznia krewia synowska oblana / w bok dobrej matki wderzono / Ktora głosem na ten czas IEZVS MARYA zawołala / ale iż żelazo nie daleko we wnetrznosci zašlo / wielka mocą od kilku żołnierzy popierane było; co nie bez wielkiego wdreczenia być mogło / iednak tym czasem żadnego znaku albo czucia boleści w niey nie pobaczono: y też nasświetse słowa powtarzala / ieno kiedy czepiec z czoła na oczy sie iey zemknal / rzekła: otożci nie bede mogła w niebo patrzeć. O święta Pani / zaprawdę że bez żadney szkody twoiey / ponieważ dusia twoia za posługa Anyelska bez wątpienia tam jest posadzona. Naostatku wysła Jagnieska / ta przyspawawszy do krzyża / y przeżegnawszy sie / Pacierz / y inse modlitwy na pamięć nabożnie przemawiały. Potym głosniey Bogu wszechmogacemu wielce nabożnym sercem dziękowała / że i taka meka poczęć raczył / Ktora on na swym nasświetszym ciełe poświęcił. A dała znać oprawcom żeby to czynili / co im rozkazano. A gdy oni iakoby zdumiali / nie wiazali iey / ona sama rece

na krzyżu

## Sześci szlachciców Iapoń.

na krzyżu wyciągnęła / iednak żaden kąt z niey nie przystąpił. Wszyscy zdumiawszy sie stali / cześcia ślatoćnością inszych meczenniczek wzruszeni / cześcia też wczciwością iakąs od Boga na nie puszczona poruszeni / slugi Bożey tak chętnie na śmierć gotowey / do tknąć sie nie śmieli. Gdy tedy długo tak otretwiaćmi byli / niektorzy z dzikich Pogan / do których to nie należało / przywiązana do krzyża podmiesli / a ieden po drugim wiele razow wloczniami ciąło iey katorwali: ale że terazy słabe y niemocne były / y wielka ran boleści iey odnawiały: ona tym czasem iakoby nic nie czula / namniey nie westchnęła / ale oczy ku niebu obróciwszy / imie zbawienne IEZVS MARYA powtarzala. Tylko kiedy zawicie głowy ooczy iey także zaśloniło / lekko westchnęła / iż ku niebu wolno patrzeć nie mogła.

Tak te błogosławione dusze / z tego mizernego żywota / przez tak okrutne meki / do zgromadzenia Świętych są przylaczone. 9. dnia Grud. 1603. Osobliwe zaiste / y naszego wieku niesłychane pokazanie meżności Chrześcijańskiej. Ciąta z Łodyżką na tablicach napisanym / zostawiono na krzyżach. Iednak wszyscy ktorzy przy tym dziwnym dziwowisku z ludźmi Pogańskimi byli / niezwojężona y prawie nader mekta tych świętych Pan ślatoćność znamiennie wystawiali.

Lecz wierni / ktorzy tam bardo wiele było / ani kłami biciem / ani wloczniami kłociem (bo ich będąc Kommissarz gniewem poruszony / iż sie mu wielkość ona ludźmi przykrzyła / bić y kłocić kazal) pohamowani bić nie mogli / żeby sie pod cięła wzgore wiskace nie cięsneli / y z nich krew plynaca / w chustki / w papiry / w płotna / y w krawie sukien zbierać nie mieli. Byli co krzyże oblapićmi całowali / y ktorzy z sukien / y z rektawow krawie wiskace / y czego ieno dośiac mogli / wrzynali. Wszyscyh to było staranie / żeby iakakolwiek skurczke krewia zmoczona / za drogi starb z sobą do domu zanieśli. A gdy dla nocnych ciemności wsiytka krew zebrana być nie mogła / iako namniey dnieć poczęło / kupami bieżeli Chrześcijanie / y same ziemie krewia napojona / bardo pozadliwie skrobali / krawie

zda krawie



## O chwaleb. śmierci

Żda krople krwi nad nadrozsze perły / y proch krwi sárbowány /  
nad złoto przekładali. Nie opuścili też Chrześcijanie / pokitani  
ciała wisiały / w niemaley liczbie tam sie na modlitwie schodzić.  
które to gorace ich nabożeństwo sami Poganie / y oprawcy barzo  
chwalili / y wpoimináli Chrześcijan / aby w tym trwali. Wyzna-  
wając to szersze / i w swoich Bonzyusow w sektach zmyslonych / ta-  
kowego nabożeństwa namnieyszey odrobiny niemają. Tym czasem  
Jstaci przystoynie oczy meczenniczek zawarły / gdy prosto sie do  
domu Symonowego wdali / żeby go pochowały / zatrzymami sa od  
żołnierzow. Niedlugo tedy potym sam starosta / do grobu ciała  
iego wnieść rozkazał : iednak żadnemu Chrześcijaninowi / oso-  
bliwie Jstakom być przy pogrzebie zakazał / dla tego / by snadź z tak  
wielkiego zgromadzenia Chrześcijan na pogrzeb / tumult sie iaki  
nie wzeszał. To błogosławionego Symona ciało teraz w Nagas-  
saku / w Kościele Wszystkich Świętych / przy którym jest Nowis-  
ciat. *Societatis IESU* / wieczwie chowają. Był ten błogosławiony  
w trzydziestu y wpiaci lat / słachcie z Meatu. Joanna w pięć-  
dziesiąt y pięć. Jagmieska w trzydziestu / z Krolestwa Jstka. Jan  
w trzydziestym piątym spelną. Magdalena w trzydziestym trzecim.  
Ludwik siedm lat spelnwszy / już w osiny był wstąpił. Zwykli by-  
li ci święci Meczennicy częste listy posyłać do Biskupa / y do Wy-  
coro zebrania P. Jezusowego w one trudne czasy przesładowania /  
z których ogniste nabożeństwo wynikało. Skąd sie pokazuje / że  
oni barzo światobliwy zawse żywor wiedli : który y tak chwaleb-  
na śmierć zapieczetowali. Nie schodziło też na dziwach nie-  
których / czym P. Bog to błogosławione ich zeszcie chciał żeby by-  
ło rostawione. Abowiem straż ona / która domu Symonowego strze-  
gła / a było ich około trzydziestu osob / zapewne to twierdzili / tey  
nocy ktorey Symon jest ściet / gdy sie dzień przybliżał / iż widzieli  
barzo wielką jasność z nieba spuszczone. Rozstawilo sie też to po-  
rozystkim miescie / iż druga takoważ światłość nad wkrzyżowane-  
mi sie pokazała / w ten czas kiedy szesliwne dusze one z ciała sie swe-  
mi rozdzielaly.

Tec sa

## Sześci słachćicow Iapoń.

Tec sa niezwyctezonych Meczennikow chwalebne porytania  
ktore za najwyższe dobrodzieystwo sobie od Boga dane / Kościol  
on poczyta y w przystoyney wieczności chowa. Abowiem naczy-  
sa krwi świętych onych Meczennikow / iako dżdżem płodnym /  
Japońskie kraie bedac polane / hojne y nieba godne żniwo przy-  
miesie. Co żeby Krolestwom tym P. Bog zdarzyć raczył / w wys-  
kich którzy te historya czytać beda / proste / żeby żadzami gorace-  
mi to v Boga nieśmiertelnego wymogli : a to wiernych zgroma-  
dzenie / tak barzo w rzeczy duchowne zubożale / y ciężkim vtrapie-  
niem zewszad ścisłone / wedle miłości Chrześcijanśkiej / żeby w  
swoich świętych modlitwach zawarł P. Bogu poruczali. Dan w  
Nagasaku 25 Sycznia 1604.

## Przydtek do wzwyż opisaney Historyey.

Gdym te powieść odprawił / z Jatewscyrn do Nagasaku Gifi-  
ous Jecikar / on ktory błogosławio : Symona ścial / z rozkazania  
Kakuzaymona / ktory też iako v rzad / był przy śmierci innych Me-  
czennikow : Młodzieniec ten / jest słachcie / z przyrodzenia do do-  
brych obyczajow / y do wszelkiej ludzkości barzo słonny / tey na-  
przodu ku świętym Meczennikom zążył / bo sie im tak sławie sta-  
wił / iż im dopuścił / wszelakim obyczajem / na on ostateczny punkt /  
iako nalepiey sie przygotować. Tey sławności wżal zaplate / a  
te barzo wielka / abowiem mu vprosil v Oycę światłości / żeby  
naten czas nalepiey poznal prawde / kiedy ona ciężkimi ciemno-  
ściami przesładowania / pogrązona była. Netá przednieysza była /  
ktora go do Chrystusa wabiła / ona dziwna na vmyśle spokojność  
y radość / z ktora oni święci Meczennicy z tego świata zeszli : a o-  
sobliwie nieprzewycięzonego Symona stateczność. O ktorey /  
mimo to co sie wzwyż powiedziało / wiele inszych on przydał / iako  
oczywisty świadek / y ktory na wszystko sam patrzył. Abowiem za-  
wsze przy Kakuzaymonie bywał / z wiela stow iego / dosyć że iedno-  
ylko teraz powiem. Gdy prawi / starosta iakmiarz tysiacem sztuk

kufac



## O chwaleb. śmierci

kuśać się Symoną do sekty Gothesceystkiej przeciągnąć / a tego nie  
mogąc dokazać / w noc / mnię tylko samego z sobą wzięwszy / pu-  
ścił się na Symonę / chcąc koniecznie / iako sam powiadał / state-  
czność tego przelamać. Lecz gdy on namnię nie wstąpił : Potym  
starosta dla przyjaźni bardo począł nalegać / żeby przynamnię po-  
cześnie zdrowo wyiachać chciał z Krolestwą Singstkiego. Lecz  
iż dla drog od spiegów osiadłych / żonę / matkę / y sprzęt domowy  
nie mógł być bezpiecznie wyprowadzony. Kalkuzaymon to stara-  
nie na się przyjął / obiecując mu dobrym słowem / że to wszystko /  
gdzieby Symon chciał / zaprowadzić miał. Wład to gdy dobrze  
wiedział / iż Symon / będąc z przyrodzenia hojny / nie mógł mieć  
tak wiele pieniędzy / żeby mógł przystojnie żyć w cudzej stronie / y  
tych mu dostatkami dodawał. Za tak wielką szodroblność / bar-  
dzo serdecznie dziękował starości. Jednak to powiedział / że ni-  
gdyż stąd odyść nie chciał / by też takim postępkiem / nie tylko  
zdrowie y wszystko co miał zachować / ale by też wszystkiego Krole-  
stwa Singstkiego Panem zostać mógł. Wstąpić z tym czasem / y z  
miejsca swego wychodzić dla niebezpieczeństwa / powiadał / iż to  
nie jest przeciw zakonowi Chrześcijańskiemu / ale i z me / prawi-  
co inſe<sup>o</sup> na umyśle mym postanowił / y słubem mym to potwier-  
dził / żebym ja / Jateroscyże wstawić nie mieszkał / chociaż widzę że  
dla te<sup>o</sup> mieszkać nad głową moją. Jeśli tedy Krol da mi wolność  
iako Chrześcijaninowi / żebym tu mieszkał / będzie miał ze mnie żoł-  
nierza wiernego : a jeśli inaczej / śmierci sentencja dla chwały Pań-  
skiej / bardo rad przyime. A nie miał na tym dośc starostą / ale tym  
go ieszcze zagadł : Mąż zacnie wrodzony / sławie rycerskiej y przy-  
jaźni prawdziwej wprzeymie służący / słusna jest żeby nie tylko te-  
go doczesnego / ale też y przyszłego żywota y zbawienia / dla mile-  
go przyjaciela zaniedbał. To jeśli ja Kalkuzaymon / dla Symonę  
mego namilsęg uczynić jestem gotów : Czemubym też wzajem Sy-  
mon dla mnie tego uczynić nie miał ? A jeśli nie uczyni / tedy pra-  
wdziwey przyjaźni powinności nie wypełni. Tu trochę się zatrzy-  
mał Symon / y nie miał sobie zarzecz przystojna iasnie co wylo-

żyć / cze



